

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków
dni poświęconych.
Zegnamplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycji
po 2 gr.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
 1 wiersza drobnego 1 agr. 6 fen. — Reklamy od
 wiersza drobnego 3 agr. (incl. títłm.)

radskcy, administracyi i ekspedyoyi winny byc frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Rymniku 3 zł 30 gr.

wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monachijskiej
3 tal. 1 szr. 3 den., w Austrii 6 guldenów, w
Niemczech 4 tal. 12 szr., w Francji 44 fr., w Anglii
1 £ szr., w Szwecji 2 tal. 15 szr., w Danii 3 tal. 2
szr., w Włoszech 28 tal. w Rzymie 30 tal., w Szwaj-
carii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 28 tr.

[illegible]

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Ławakowie: Józef Czech, księgarz. F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy w Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmując przedpłatę) Librairie du Luxembourg de Tournon No. 16 i pułkownik Rackowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender 8 Little Newport Street, Leicester Square. W C. A. Meyer de praskich Křižáczek: Na nácl Francýj w Paryżu pp. Jarvis, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstejn & Vogler. W Berlinie Rudolf Mossa Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer: H. Albrecht Janenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniuszn Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku St. Bajoński, w Bydgoszczy: Tomasz Śniegicki (Głównie: Józef Chociszewski); w Czempinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzchicki, w Gołańczu: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Noworodźanów: A. Kryszczyński; w Jaraczewie: Stefański; w Krynicy: Wygodzki; w Łodzi: Włodzisław Wądoła; w Lublinie: J. Kubiś; w Miejskiej Górze: J. Kubiś; w Opatowie: J. Kubiś; w Ostrobie: J. Kubiś; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedzalsku: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Smiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Łaskowski; w Toruniu: Masurkiewicz; w Trzebnem: Buzalski; w Wągrowcu: Zapalowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; w Wrześni: K. Winiewski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 5 września.

Pogłoski o zamierzonej przez króla Jana saskiego abdykacyi na rzecz Prus, które i tak zwolna ale systematycznie odcinają Saksonii resztki autonomii, uparczywie się utrzymuje, pomimo wszelkich zaręczyn ministerjalnej prasy berlińskiej, że stosunek pomiędzy monarchami pruskim i saskim jest jak najprzyjaźniejszym. Również wytrwale powtarza się dotąd wieść o przymierzu Francji z Belgią i Holandią z jednej, a aliansie prusko-moskiewskim z drugiej strony. Natomiast pojawia się jako nowosć wiadomość, nie zasługująca, jak sądzimy, na wiary, o zbliżeniu się przyjaźielskiem Rosyi i Austrii, oraz o zamierzonych odwiedzinach cara w Galicyi w czasie pobytu tamże cesarza Franciszka Józefa.

Zresztą nie posiadamy dziś żadnych doniesień waż. iej-
szych. We Francji fermentacja wewnętrzna, we Wło-
schach wzmagające się niezadowolnienie z powodu niezafa-
wienia kwestyi rzymskiej i nagłego rozwiązania parla-
mentu, w Anglii agitacja wyborcza, w Hiszpanii rozstroje-
nie umysłów, w Niemczech wrzeszcie ciągła obawa zbroj-
nych z sąsiadem zareńskim zawiła.

Ze Lwowa w chwili zamknięcia dziennika naszego otrzymujemy obszerne sprawozdanie z burzliwego posiedzenia sejmowego na dniu 2 br., z którego przebiegu wczoraj krótkie podaliśmy sprawozdanie, dziś zaś uwagad nad nim Gazety Narodowej, poniżej zamieszczamy.

Poznańska Szkoła Realna.

Przypomną sobie czytelnicy nasi pogłoskę
zniesieniu tak nazwanej polskiej tercyi w tutej-
szej szkole realnej i uwagi, które z tego powodu
atenczas uczynić sobie pozwiliśmy. Chcąc za-
pobiedz czynowi, który z jakichbądź wpływa po-
udek, w ostatecznym rezultacie byłby tylko do-
kliwe nadwężeniem praw tutejszej ludności pol-
kiej, odwołaliśmy się swego czasu do aktu dona-
cyjnego zawnego współobywatela naszego p. Ber-
era, który wyraźnie zastrzega, aby w wystawio-
nym i darowanym przezeń gmachu wszystkie
yznania i wszystkie narodowości równego
oznaczały uwzględnienia. Odwołaliśmy się dalej
do ówczesnym naszym artykule do troskliwości
baczności nielicznych niestety reprezentantów
miasta Polaków; powołaliśmy się wreszcie, co naj-
ważniejsza na uczucie sprawiedliwości represen-
tantów miasta niemieckich i samegoż magistratu, uczu-
cie sprawiedliwości, na którym tém mniej zawieść
się obawiamy, że w obecnej właśnie chwili wszy-
kie prawie organy prasy niemieckiej głoszą po-
piłajacy wyrok przeciw systemowi bezwzględnej
jedności w Królestwie Polskiem i na Litwie.
Pogłoski o zniesieniu najwyższej klasy oddziału
polskiego tutejszej szkoły realnej przycichły też
nawet następnie, aż Gazeta Toruńska — która
dawiasowo powiedziaławszy, zamieszcza w sprawie

tę kilka uwagi godnych artykułów — przyniosła przed kilku dniami wiadomość, jakoby zamiar zniesienia polskiej tercyi, w skutek starań reprezentantów miasta Polaków, ostatecznie zaniechanym został. Doniesienie to nie sprawdziło się dotąd w wiarogodny i przekonujący sposób. Pogłoska o zniesieniu polskiej tercyi utrzymuje się nie tylko, ale co więcej, nabiera coraz większego podobieństwa do prawdy przez różne kroki przygotowane, które o zamiarze tym nie pozwalają prawie dłuższemu wątpić. Dodaje wreszcie owę pogłoskę jeszcze większej wagi fakt, iż jęj magistrat nigdzie urzędownie nie zaprzeczył. Rzecz więc znajduje się dzisiaj w tém samém stadyum, w jakim się znajdowała przed dwoma czy trzema miesiącami i mogłaby z naszej strony chyba tylko te same, co naówczas wywołać uwagi.

Przypominamy więc i dzisiaj dosłowne brzmienie aktu donacyjnego p. Bergera, windykującego dla wszystkich wyznań i dla wszystkich narodowości pobierających nauki w gmachu szkoły realnej, równe prawa.

Upominamy więc i dzisiaj Polaków reprezentantów miasta, aby sprawy tej nie zasypiali, ale przeciwnie, aby baczyliz z czujną troskliwością na dobro młodszych generacyi naszych.

Odwołujemy się więc i dzisiaj z wszelkiem zaufaniem do uczucia sprawiedliwości magistratu i reprezentantów niemieckich miasta Poznania, wskazując na przykłady Królestwa Polskiego i Litwy, jako na smutny dowód tego, do czego prowadzą konsekwencye nie uznania zasady równouprawnienia narodowości.

Przypominamy więc i dzisiaj tym, od których sprawa ta zależy, iż względy finansowe i rzekoma słaba frekwencya uczniów polskich do szkoły realnej, zamierzonego zniesienia najwyższej klasy oddziału polskiego usprawiedliwić nie są w stanie, gdyż np. w r. 1860 liczyła uczniów Polaków w szkole realnej nie wynosiła ani **100**, kiedy obecnie wynosi przeszło **160**.

Odwołujemy się wreszcie dzisiaj, czegośmy dawniej nie uczynili, do uczucia sprawiedliwości tutejszej prasy niemieckiej, która w konsekwencji i swego stanowiska zabranego względem usiłowań rasyfikacyjnych, nie może i tutaj oświadczyć się za czynem, który w razie, gdyby przyszedł do skutku, byłby w niezgodzie z zasadą równouprawnienia ludności polskiej.

Odwołując się do wszystkich tych instytucji i przypominając wszystko to dzisiaj raz jeszcze, uważamy przecież za najważniejszą a ostateczną w tej sprawie intencją, całą naszą społeczność, do której się też niniejszém odzywamy. Szkoła realna poznańska jest na całym obszarze monarchii pruskiej jedynym instytutem publicznego

wychowania uwzględniającym do pewnego stopnia żywiół polski, jako polski. Jest tedy wyraźnym obowiązkiem i interesem naszej społeczności, aby okazany mu udziałem dowiodła, że prężnionych dla swego użytku klas jego potrzebuje rzeczywiście dla wykształcenia i wychowania swych dzieci. Że zaś udział ów nie potrzebuje być żadną konwencyonalną grzecznością z naszej strony, ale że się staje coraz natarczywszą koniecznością, dowodzi prosta oczywistość. Z wyjątkiem teologii i medycyny, zamyka się, dzięki zbiegowi znanych aż nadto dobrze okoliczności, młodzieży naszej coraz bardziej możność korzystania z tak zwanych zawodów uczonych. Okoliczności te wskazują natomiast młodzieży naszej zawody praktyczne, handel, przemysł, rolnictwo, rękodzielnictwo wyższe i niższe jako pole egzystencji i przyszłości. Do wszystkich tych zawodów przygotowuje szkoła realna, z której tém bardziej przystać należy, jeżli prócz i obok owego przygotowania, daje, jak poznańska, początki przynajmniej naukowego wykształcenia na podstawie narodowej.

Wiadomości urzędowe.

Lekarz praktyczny itd. dr. Ortmann w Kiszporku (Christburg) mianowany został chirurgiem powiatowym powiatu sztumskiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Zaboru rosyjskiego, 29 sierpnia.

24 Zapowiedziany na 27 września przyjazd cesarSKI i przybycie wszystkich ministrów — oprócz sprawiedliwości, jak się wyrażają Warszawiacy — nie wiele dla nas rokuje dobrego, a nawet wnosić można, że nowy gotuje się zamach na Polskę. Gdyby szło o uroczysty obchód wcielenia Królestwa do cesarstwa, to pobyt ministrów w Warszawie byłby zbędnym, tymczasem mówią, że w pałacu Krasińskich mają być przygotowane sale dla narad, w czasie których senat będzie miał ferye, bo w tym pałacu właśnie odbywają się posiedzenia senackie. Otóż z różnych danych wnoszą tutaj powszechnie, że 4 województwa po lewej stronie Wisły będą ostatecznie odstąpione Prusom, w nagrodę zapewne przyczemza zaczepno-odpornego, jeżeli ono, jak jest prawdopodobieństwem, przyszło już do skutku. W takim razie obecność ministrów koniecznie jest potrzebna; — są różne kwestye finansowe, międzynarodowe itp. do załatwienia, których jednem pociągnięciem pióra skończyć nie można. Innego celu przybycia do Warszawy ministrów nie pojmuję.

Na Litwie z całą zaciętością przesładują mowę polską. Kary pieniężne stosownie do zamożności z całą surowością ściągają, po 400 i 500 rs. już płacono za jeden wyraz. Po ulicach nikt nie rozmawia, zdaje się, że jesteś w mieście niemych. Znam kilku gadułów, co dla wygadania się wychodzą za miasto i tam dopiero na otwartem polu kilkadziesiąt godzin rozmawiają. W wagonach na kolei żelaznej wszyscy milczą, dopiero przejechawszy granicę Królestwa zaczynają się otwierać usta. Nie do smaku to bardzo Ro-

sypanem, iż w obliczeniach statystycznych miasta Wilna pokazało się 33,000 Polaków, katolików — 6000 zaś prawosławnych, sami urzędnicy, policja i garnizon — reszta Żydzi. Owa księgarnia rosyjska, o której pisały gazety rosyjskie — że „na koniec” to w 63 roku założono w Wilnie pierwszą księgarnię rosyjską, ostatecznie teraz zbankrutowała, bo Rosyanie wykształceni oprócz gazet i romanów francuzkich nie nie czytają — reszta niższych urzędników i oficerów przepędza czas na kartach i pijatyce. Mimo więc tak korzystnych warunków, przez rząd rosyjski podanych — księgarz niemożić się utrzymać — ponieważ nie miał co jeść — chyba książki, więc księgarnia zamknął.

Może sądzić, że list diabła do Potopu a w Kładradacz zrobił jakie wrażenie w Rosji. Bynajmniej. Do 1863 roku, chociaż sumienia nie mieli, dbali jednak o opinią w Europie, od kilku już lat zrzucili maskę i żadnego nie mają wstyd. Zdziwicie się zapewne, że numer ten Kładradacza jest we wszystkich kućnikach w Warszawie, przeszedł przez cenzurę i policję wcale go nie konfiskuje. To mi daje jeszcze więcej do myślenia o prawdopodobieństwie przyłączenia 4 województw do Prus. Mówiono mi z dobrego źródła, że w czasie przejazdu cara przez Litwę Potopów był też przyjęty, miał mu car dać do zrozumienia, że za łagodne postępowe z Polakami i odwrócił się od niego. Natychmiast Potopów ogłosił okólnik, powołując się na ukaz cesarski; głównym więc przesładowcą narodowości polskiej jest sam Aleksander II.

Donosiłem już, że po przejściu części majątków na Litwie na własność prawosławnych kontrybucy 2,000,000 rs. rozłożoną została na posiadaczy Polaków, z wyjątkiem prawosławnych nowonabywców. Teraz z zdziwieniem dowiaduję się o nowem łajdactwie rządu rosyjskiego. Przy wypłacie należności właścicielom, a właściwie mówiąc, przy spłacie wierzycieli — bo właścicieli nie się prawie dostaje — rząd potrąca jeszcze ze sprzedanych majątków przez licytacyą przymusową 20 pct. na pokrycie kontrybucy, mających się płacić na przyszłość — z tej zasady niby wychodząc, że nowonabywca prawosławny wolny jest od kontrybucy. Oprócz więc kontrybucy 2,000,000 rs. rozłożonej na Polaków — rząd będzie miał jeszcze 20 pct. korzyści ze sprzedanych i tak za bezcen majątków.

Niewiem, czy wam wiadoma historia o nowym Komisarowie, zbawcy w. księcia Władymira Aleksandrowicza w Tomsku. (Zobacz numer 200 Dziennika Poznańskiego). W czasie bytności w. księcia w Tomsku, przybył do tego miasta oficer z drutami telegraficznymi i otrzymał za nie 3 czy 4000 rs. Jakiś Rosjanin przyciępił się do niego, zabrawszy z nim znajomość; razem jedli obiad, razem pili — w rozmowie namówił oficera, dowiedziawszy się za jakim interesem przyjechał, i że ma pieniądze, żeby bez rewolweru nie wychodził na miasto, ponieważ wiele bywa napadów i robojów. W tym czasie wszyscy mieszkańcy zgromadzili się przed gmachem, gdzie dawano balety. W. książę pokazywał się na balkonie, przyjmowany z entuzjazmem przez zgromadzony lud — oficer namówiony przez swojego towarzysza, wyszedł razem z nim na plac dla krzyczenia „hurra!“ Kiedy właśnie w. książę znajdował się na balkonie, wśród okrzyków usłyszano wyraz „zabójca!“ i straszną wrzawę. W. książę schronił się do salonu. Rzecz tak się miała. Towarzysz oficera wśród okrzyków rzucił się na niego, wyrwał rewolwer, wołając, że chciał zamordować w. księcia (miał zamiar przytem okraść go w nadziei, że lud na miejscu zabójcę rozszarpie). Inaczej się jednak stało. Policja zbitego, bez duszy prawie uratowała. Pieniądzy miał biedak przy sobie nie wiele, bo całą sumę oddał do kasy, a oskarżyciel aresztowany zapewne będzie ukarany. Nagłe wzbogacenie się Kara-

Kronika Parvyska.

wiła obecna. — Wróżby wojenne. — Polemika o Polskę wy-
łana przez Girardina. — Prześladowania dzienników. — Dra-
mat liryczny: Młodość Goethego z muzyką Meyerbeera. — Pa-
tnik z pobytu w niewoli rosyjskiej przez Andreolego. — Nowe
edanie dzieł Adama Mickiewicza. — Historyczne studjum p.
Malinowskiego.

L. Chwila obecna przedstawia dziwne a dość cię-
głe objawy. Stan i usposobienie umysłów w coraz
większą się sprzeczności z codziennymi zapewnieniami
pokoju i o niezakłóconej niczém ciszy. Wszystkie
słowania, odezwy i mowy, wyrachowane na obudzenie
namiętności powszechnych, wyrażają tylko większą nieufność
względem wszelkiego rodzaju podejrzania. Napoleon
I, zachęcając niedawno w swój mowie mieszkańców
miasta Troyes do zajmowania się przemysłem i handlem
zapewniając Francją, że w tej chwili „nie pokojowi
wyszczęsnemu nie zagraża” — bynajmniej nikogo nie
uspokoili. Dzisiejsi lat temu takie słowa, z ust monar-
chów wychodzące, wywarłyby choć czasowy wpływ i sku-
tek, dziś owszem uważane są nieledwie za wróżbę bli-
ższej katastrofy. I echa nadreńskie nie przestają Pary-
żowi przynosić najczęstiej błachych ale wciąż alarmują-
cych pogłoszek. To, że słyszano jakoby oficerowie pruscy
zawalili sobie rendez-vous na bulwarach paryskich, to
powinno że król Wilhelm I publicznie się odezwał, że
„Pan Bóg jest z Prusami.” Wprawdzie Napoleon III
w ostatniej swej mowie zapewnia, że „Pan Bóg opiekuje
się Francją” — lecz skłopotana i zawachana opinia za-
trudnia się, któremu z tych dwóch zapewnień uwie-
rzyć?

Jeszcze nie przestano mówić o tajemniczym widzeniu się króla pruskiego z carem, a już obiega pogłoska o bliskim spotkaniu się cara z Napoleonem III. Ta pogłoska, fałszywa czy też mająca istotną podstawę, nie obrobę, jak utrzymują alarmiści nie wróży: bo dzisiaj dwaj monarchowie zjadą się w kapielach, aby wyrazić razem szklankę wody mineralnej, to można na pewno ręczyć, że się zanosi na wojnę. Jedna tylko królowa Wiktorya, bawiąc w gronie licznej rodziny nadzorem szwajcarskim, niezawodnie o wojnie nie ma-

rzy. Owszem dostojna monarchini, jak twierdzą, ma zamiar zwołać kongres pokoju w Lucernie i chce sprosić w tym celu wszystkich europejskich władców. Trudno wszelako przypuścić, aby monarchowie zechcieli zjechać się do ojczyzny Wilhelma Tella i aby tam o rozbrojeniu swych armii naradzać się byli gotowi: wątpię także, aby nowo wystawiony pomnik polski w Rapperswyl którakolwiek z głów ukoronowanych do Szwajcarii ściągnął. Powietrze, jakie klasyczną ziemię wolności otwiera, oddziaływa poniekąd nawet na dyplomatów. Owo widzieliśmy konsula amerykańskich stanów gorąco wyrażającego swe sympatie dla Polski, podczas gdy kolega jego w Stambule toasty na pomyślność Moskwy wznosi. Widać, że dziś w polityce republikańskich stanów panuje też sama dwulicowość, jaką się monarchiczne dwory odznaczały zwykły.

Niewiadomo mi, czy w obecnej chwili stoimy na wulkanie, ale czytając ostatnie artykuły Girardina, zdawałoby się, że wulkan tańcuje już pod nami. Dwa lata temu kiedy się wojna niemiecka gotowała i kiedy wzrost Prus widocznie interesom Francji zagrażał, wtedy z Girardin objawiał żywo swoje dla Prus sympatie i przekliskał w wszystkiemu, co się za Renem działo. Dzisiaj słynny publicysta zupełnie zmienił swe zdanie: gwałtownie domaga się on wojny z Prusami, do artykułów swych dołącza strategiczne plany okolic Rennu, przemienia kartę Europy, a przy tej sposobności zdzwoni na pogrzeb Polscy i dowodzi, listy króla Leszczyńskiego cytując, że ta Polska już przed stu laty umiała. To pogrzebowe podzwonne rozgiewało niektóre dzienniki a Gazette de France prowadzi już od paru tygodni dość żywą i ciekawą polemikę z Girardinem o Polskę. Jeżli publicysta ten pragnie służyć Moskwie, to nie zawżę zżęcznie jęj służę. Moskałe przedewszystkiém sobie dziś życzą, aby o nas ani złe, ani dobrze nie wspominało: tymczasem każde odezwanie się o sprawie naszej Girardina wywołuje tę sprawę a nieraz daje powód do przychylnego odzywiania się o nięj dziennikom. Gazette de France, organ legitymistów tutejszych, w kilku artykułach nie bez talentu napisanych, nie tylko za niepodległość Polski obstaie, ale Napoleon a i rząd dzisiejszy obwinia, że nie dla nas nie zrobili. Rzecz w ten sposób postawiona przypada naturalnie do smaku i innym opozycyjnym dziennikom.

„Chcieliśmy, powiada dzisiejsza Gazette de France.

doprowadzić pana Girardin do wyznania, że Polska nie umarła i to nam się udało. Pan Girardin zgadza się z nami, że można było Polskę odbudować i w 1812 r. i podczas wojny krymskiej, powiada on nawet, że podczas krymskiej kampanii 20,000 Francuzów wystarczyłoby dla dopięcia tego celu. Otóż od wojny krymskiej duch narodu nie upadł, nie osłabła jego żywotność. Nawet ostatnie klęski, nawet Murawiew i jego siepacze dobić Polaków nie byli w stanie. Na wygnaniu, w mi-nach sybirskich, w więzieniach, zachowują oni nadzieję i wiarę w wskrzeszenie swej ojczyzny. Pan Girardin wyprowadzie nie uznaje tej siły, jaką daje wiara, twierdzi on, że wszystkie kombinacye do odbudowania Polski zostały już zużyte i radzi Polakom, aby się rzekli swę narodowości, swej religii i ukleki przed knutem. Takiego zapatrywania się nikt przecież we Francyi nie podziela. Tradycyjna polityka Francyi, jedyna jaka u nas opinia rozumie i uznaje, dąży i dążyć musi do odbudowania nad Wisłą niepodległego państwa nieodzownie do równowagi europejskiej potrzebnego. Polityka, co by była głuchą, na cierpienia Polski, co by przywła-żała na obecny stan rzeczy, nigdy polityką Francyi nie będzie."

Lubo do więcej lub mniej przychylnych odzywa się za nami dzienników zbytecznej nie należy przywiązywać wagi, to przecież faktem jest niezaprzeczoną, że ile razy zachmurza się widnokrąg polityczny, ile razy przypuszczenie lub obawa wojny uniosłem się przedstawia, tyle razy imię Polski przychodzi na usta i z papieru dziennikarzy samo się wysuwa, a do zupełnego nas zamileczenia, którego tak gorąco pragnie Moskwa żadną miarą przysięć nie może.

Zapowiadano na koniec miesiąca wyjazd obojga cesarstwa do Biarritz, tymczasem podróż ta odłożona została do połowy września. Przybył wczoraj do Paryża książę Girgenti, brat byłego króla neapolitańskiego, przycięcie jakiego ten książę na dworze francuskim doznał, otwiera naturalnie pole różnym domysłom.

Procesy wytaczane tutejszym dziennikom nie ustają i przyczyniają się wielce do ciągłego drażnienia opinii Płotkarskiej, skandaliczny a najbardziej dziś czytany *Figaro* także przesładowanemu ulega: zabroniono przekładać ten dziennik na ulicach. Rozgniewany redaktor oświadcza dziś, że będzie się starał i nadal być nieprzyjemnym rządowi i liczy, że pismo jego mimo za-

kazu w większej liczbie egzemplarzy rozchodzić się będzie, niż wszystkie razem wzięte oficjalne dzienniki Rochefort, skazany na 13 miesięcy więzienia i zapłacone 10,000 fr., przeniósł do Brukseli wydawnictwo św. Łatarni. Tymczasem na miejsce owę Łatarni pojawia się w tym samym formacie i duchu nowe tygodniowe pismo pod tytułem la Cloche, redagowane przez p. Ulbach, znanego autora kilku romansów i sztuk teatralnych. Powodzenie i sława Rocheforta zwracają głowę wszystkim podrzędnym pisarkom tutejszym. Ludzie bez przekonań, bez istotnego talentu, uprawiając dotąd śmieciową i gorszącą literaturę, rzucają się do pisania politycznych pamfletów, wywołują procesa al sprawie wolności nie wielką oddają przysługę. Między publikacjami wyrachowanymi na drażnienie rządu zwraca na siebie uwagę książka pana Tenot pod tytułem Paris en 1851. Jest to anegdotyczne opowiadanie wypadków, jakie zamachowi grudniowemu towarzyszyły.

Obok licznych procesów, powołujących przed krótką sądową dziennikarzy, zajmował temi dniami uwagę powszechną proces odmiennego ciekawie rodzaju, toczący się między p. Blaze de Bury literatem a spadkobiercami Meyerbeer. Pan Blaze de Bury, ścisłą przysiężnik z Meyerbeerem złączony, napisał dramat pod tytułem Młodość Goethego, do którego słynny maestro ułożył muzykę. Autor Roberta Diabla i Hugonotów nie miał wrodzonej łatwości tworzenia: z każdym swym dziełem z każdą myślą muzyczną długo się nosił, nigdy z wykonania nie zadowolony, odmieniał, przeobrażał swą utwór, za nim je światu ukazał. Ciekawą jest w tym sprawie korespondencya znakomitego kompozytora wybitna na jaw w ciągu procesu. Kilka lat upłynęło a Meyerbeer swą partycyją do Młodości Goethego już ukończoną jeszcze wyglądał i doskonalił. W pośrodku pracy śmierć go zaskoczyła. Dzisiaj p. Blaze de Bury domaga się od sukcesorów owęj partycyi muzycznej, bez której dramat jego odegranym być nie może. Sukcesorowie odmówili wydania dzieła, powołując się na testament. W testamencie tym wyraźnie nakazuje Meyerbeer, aby wszystkie kompozycje muzyczne i fragmenta, jakie w rękopiśmie pozostawia, zamknięte zostały w kufrie żelaznym i opieczętowane. Dopiero gdy wnuk jego dojdzie do pełnoletności i skoro talent muzyczny objawi, będzie miał prawo, ów kufier otworzyć.

kazowa i wyniesienie do godności szlacheckiej — wywołało w Syberii komedję, która mogła się skończyć śmiercią biednego oficera.

Pan Orłów, były doktor, dyrektor gimnazjum rosyjskiego w Warszawie, miał dosyć znaczne sumy ze składek Rosyan do rozporządzenia. Pokazało się, że pieniędzy tych używał na swoje wydatki, deficytu jest 11 czy 12,000 rs. — teraz jest pod kontrolą. Zbłąknął kochanek pułkownika M. — a dla zgubienia pułkownika namówił ją po śmierci jej dziecka, żeby zrobiła zeznanie, że pułkownik otrął jej dziecko. Potwarz się wykryła, pan Orłów dotąd jednak cierpiący. Otóż to ludzie, stojący na czele kształcenia młodzieży.

Wspominałem dawniej o artykułach Pogodina o pogodzeniu i zbliżeniu się z Polakami. W jednym z ostatnich numerów Birżowych Wiedomości jest wzmianka o silnej w Rosji partii (?), mającej wpływ u dworu, żądającej autonomii polskiego Królestwa (zapewne Powisła) z przyłączeniem Poznańskiego i części Galicji (zapewne zachodniej). — Czy zjazd w Warszawie ministrów miałyby z tym jaki związek? — Jeżeli by to miało przysięść do skutku, to zapewne będziemy mieli za namiestnika — którego z wielkich książąt, z komitetem urządzającym, urzędnikami rosyjskimi, z policją, szpiegami, wojskiem i całym teraźniejszym uciskiem rosyjskim.

W Siedlach wicegubernatora skradziono na kilka set rubli srebra stołowego i pieniędzy. Przy poszukiwaniu wykryło się, że złodziejem był własny syn wicegubernatora. Rozumie się sprawę całą zakończono bez dalszego śledztwa.

W tej chwili dowiaduję się, że ani pałac Brulowski, ani Krasieńskich, nie są wyznaczone na mieszkanie dla dygnitarzy, ani dla posiedzeń ministrów. Zwykle mieszkanie w Łazienkach, w Belwederze i w Białym Domu mają pomieszczyć przybyłych gości. Codziennie wiadomości zmieniają się, i dziwna rzecz — osoby wysoko położone, z którymi mam stósunki, — nie pewnego dotąd nie wiedzą. Urzędowa dotąd wiadomość jest, że 14 września przybędzie W. Książę Mikołaj Mikołajewicz; 18 września Włodzimierz Aleksandrowicz; 25 września car i ks. Górczaków z zagranicy a z Petersburga tegoż samego dnia 4 ministrów. W 2 tygodnie później carowa, a na przyjazd jej oczekiwać ma cesarz w Warszawie.

Donosiłem, że z każdej diecezyi miał być posłany do Petersburga 1 ksiądz z kapituły dla ustanowienia tam zapewne rady przy Synodzie dla spraw religijnych Królestwa. Z Warszawy ofiarowano powróconemu z Rosyi K. Dziarkowskiemu, ale misji tej przyjąć nie chciał. Na miejsce jego wyznaczono Ks. Leskiego, jak utrzymują, libertyna w pojęciach i złego Polaka.

Domy Andrzeja Zamoyskiego przeszły już hypotecznie na własność zarządu inżynierii. Na domach tych jest 1,500,000 złpols. długów. Z tych pierwsza suma 900,000 złp. nieboszczyki hrabiny, przechodząca na dzieci. Komitet utrzymuje, że ponieważ domy ojca skonfiskowano, dzieci nie powinny nie dostać. Oprócz klubu rosyjskiego, mieszkań kilku urzędników, sklepy i mieszkania wynajęte. Dotąd jednak wierzyciele ani procentów ani kapitału od zarządu inżynierii dostać nie mogą. Chciano położyć arest na sklepach i lokalach, ale żaden z wezwanych komorników nie chciał dać swojego podpisu, wymawiając się, że niema ochoty pojechać na Syberję. Jak sobie dalej wierzyciele postąpią, niewiem. Ale trudna sprawa. Nie można nigdzie znaleźć zarządu inżynierii, a prztem każdy lęka się o siebie. Taka to u nas sprawiedliwość.

Paryż, 1 września.

Z. Wieczorne dzienniki nie szczególnie nowego nie przyniosły. Wczorajszy petersburski telegram, donoszący o zmianie projektu podróży króla duńskiego, który miał w powrocie do państwa swoich wstąpić do Stokholmu w odwiedziny do króla szwedzkiego, a który dziś ma się wprost udać do Kopenhagi, zanepokoił tu niektóre półurzędowe organy a nawet wzbudził ich nieukontentowanie. Odmianę tę przypisują one, i zdaje się nie bez słuszności, niechętnemu dla Szwecyi i skandynawskiego przymierza wpływowi petersburskiego dworu. Marzono tu, w pewnych sferach o „skandynawskiej unii“; a dziś się pokazuje, że i przymierze nie pewne. Większe jednak jeszcze wrażenie sprawia tu pogłoska o umówionym jakoby zjeździe cara z królem pruskim w Warszawie w drugiej połowie b. m. Powtórzenie to smutnej pamięci manifestacyi 3 mocarstw północy w 1861 r. jest jakby nową rękawicą rzucaną Francji. Lecz ci, co dziś wyzywają Francję i chcą ją niejako zmusić do uczynienia zaczepnego kroku, myśląc iż jest zupełnie odosobnioną, zapominają tylko, iż rycerz wielkiej idei, jakim stać się może Francja w wojnie

z Prusami i Moskwą, nie jest nigdy odosobnionym. Powstań za nim sympaty i wołanie serc wszystkich ludów i wszystkich szlachetnych jednostek nawet w nieprzyjacielskich szeregach. Długo Bóg pozwala niesprawiedliwości, ale podnosi czoła i prawie bez podziału panować nad światem, ale przychodzi chwila, w której z kamieni powstają prawdy obrońcy i straszny odwet białochwałcom fałszu gotują. Raz już podobnym zdeptaniem najświętszej z jej boleści do rozpaczy przywidziona Polska wstąpiła Europa. Duch jej jeszcze żyje i, jeśli nie walką orężną, bo rozbrojona i bez siły, to jękaniami znów ją pobudzić może; ale ta raz do skutecznego czynu. Założenie pomnika w Rapperschwill, coraz wzrastające pogłoski o moskiewsko-pruskiej przemyśle, znowu obudziły szlachetne w świecie dla Polski sympaty. P. Henri Martin dalej rozwija w Siècle swój projekt europejskiej federacyi na odbudowanie Polski, a wykluczeniu Moskwy oparty. Gazette de France i dzienniki katolickie coraz silniej kwestują polską podnoszą. Dwa pewniki zdają się być dziś w oczy każdego poważniejszego myśliciela. Nasamprzód wojna Francyi o reńską granicę byłaby z powodu usposobienia Niemiec i samych nadreńskich prowincyi w wysokim stopniu niepolityczną; wątpić należy, aby przy swym rozumie i po tyloletnim doświadczeniu Napoleon III mógł się podobnej myśli dopuścić: o coż więc przyszła wojna, która zdaje się być nieuniknioną, toczyłby się mogła, jeśli nie o Polskę? — Powtóre: federacya europejska, jak i wszelkie zjednoczenie różnorodnych potęg, do skutku przysięść nie może bez silnego węzła moralnego; spójnią tego rodzaju jedna Polska dać może Europie; a to wprowadzeniem do polityki zasad sprawiedliwości i Chrystusowej miłości, które są właściwą istotą jej ducha; które jej najwięksi synowie wskazywali jako treść jej dalekiego posłannictwa. Wojna o Polskę jest z pewnością jedna, jakaby dziś we Francji mogła być prawdziwie popularną, ona jedna zdolna podnieść do ducha ludu do potęgi, którą cesarz niezwykłym uczynił. Czy tykołroćnie zbłądziwszy, Napoleon III pojmie na koniec, gdzie jest prawdziwe jego zbawienie? Spodziewać się tego należy z wielu powodów, a nawet, gdyby przypisywać wagę temu, z czem się odzwyczajają blisko go dostępujące osoby, możnaby sądzić, że sprawa polska nie jest wcale obcą rozmowom w Fontainebleau.

Wyjazd cesarza do obozu w Châlons znowu odroczyony; znowu obawy o zdrowie jego kłopoty poczynają, pomimo, iż przed dwoma dniami widziano go na koniu odbywającego rewję w Fontainebleau. Hrabia Girgenti z małżonką byli bardzo uroczysto przyjmowani przez cesarstwo; wypadek ten zestawiając ze szczególną troskliwością, z jaką książę Humbert omija Paryż w swej podróży po dwóch Europach. La Presse podaje z Turyńskiej Gazety wiadomość o zjeździe kawalerii Nigra z panem Menabrea w Nicei. Pan Nigra miał, jakoby wyrazić tam szefowi swego gabinetu przykre uczucia, jakich doznał z powodu coraz większego napięcia stósunków Francji z Włochami, miał mu, jakoby udzielić także wiadomości, że Francja, zamiast myśleć o wycofaniu załogi z Rzymu, wzmocniła ją na zamian. Miał nawet pan Nigra po tej konferencji z panem Menabrea dotrzeć incognito aż do Włoch i tam królowi osobiście przedłożyć swe obawy. La Presse również w nieprzyjazny dla króla Wiktora Emanuela sposób komentuje zrzeczenie się przez Garibaliego poselskiego mandatu: „Jest to nowa zмова, powiada ten dziennik, znanego włoskiego awanturka ze swym królem; za myślając o nowym na Rzym zamachu, nie chce on w żadnym stopniu zachować oficjalnego charakteru, by, w razie nie udania się wyprawy, nie kompromitować państwa.“ W komentarzu tym widoczne stronne zasłепienie lub zła wiara, niepodobna bowiem przypuszczać, by król i Garibaldi mogli na serio myśleć o zamachu na państwo papieżkie, dopóki stolicę Piotra św. strzeże wojsko francuskie. Z innej strony, co do wiadomości, podanej przez Turyńską Gazetę, równie wątpić należy, by w dzisiejszej chwili Francja sama i pierwsza nadwzajemnie chciała istniejące z Włochami stósunki. O przymierzu francusko-holendersko-belgijskim zawsze zarówno głucho, chociaż zdaje się, iż angielskie dzienniki przedwcześnie nieudanie się jego, przynajmniej z Hollandą, głoszą. Hollandyja w trzymaniu się Francji ma, w obec domniemywanych pruskich pretensyi, rzeczywisty interes. Obrady rad departamentalnych we Francji, po wstępnych mowach i toastach, które narobiły trochę hałasu, postępują zwykłym trybem; najbardziej zajmującym przedmiotem toczących się tam sporów jest zawsze kwestya protekcyjizmu i wolności handlu, zawsze ze stanowiska miejscowego interesu głównie traktowana. Proces dziennika Figaro z prefektem Partoureaux zajmuje Francję, ale niestety zdaje się, że się wszystko na skazaniu tego pisma, ale bez wyjaśnienia sprawy, skończy. Prawo francuskie w procesach

o szerzenie niesławy (diffamation) nie pozwala stronie oskarżonej składać dowodów prawdziwości roszczeń; pan Partoureaux, pomimo dzisiejszego odgrzania się, zapewne sam okazania tych dowodów domagać się nie będzie, by nie osłabiać powagi prawa (!); sprawozdania z procesu również nie będzie, bo się temu prawo również w tego rodzaju wypadkach sprzeciwia; rezultat więc ostateczny będzie, że opinia, jak dotąd nie wie, tak i wiedzieć nie będzie. Stanie się w myśl francuskiego przysłowia: On aura lavé son linge sale à la maison!

Prokuratura rządowa w przewidywaniu, iż Henryk Rochefort będzie apelował od wyroków na niego wyroków w sprawach o obrazę osoby cesarza i o pobudzenie do nienawiści i pogardy przeciw rządowi, ma podobno zamiar apelować ze swej strony a minima w sprawie o pobicie drukarza Rochette. Godnym jest uwagi, iż ta sama prokuratura z raz, tj. gdy Rochefort nie był jeszcze za tak wielkiego przestępcę uważany, nie chciała wcale wytaczać mu o to pobicie publicznego procesu. Dziś sprawę tę tak gorąco do serca bierze, w nadziei uzyskania na niesforemno pisarza w sądzie wyższym wyroku pozbawienia praw cywilnych. Kombinacja to nader zgrzeszna, tym sposobem rząd, zasłonięty obitym panem Rochette, bez narażenia siebie zlamaby raz na zawsze pióro w rękach swego nieprzyjaciela, a ulubieńca paryskiej publiczności.

Śmierć żony Wiktora Hugo wywołała w liberalnej prasie sympatyczne nekrologi; publiczność jednak wydaje się dość obojętną na nieszczęście poety, który zatopiony w niewiedzialność może jeszcze dotąd pysze, z duchem Francyi się rozrył i rzeczywiście upadł znacznie jako pisarz, choć stoi jako trwający przy swym zdaniu obywatel i chociaż na zawsze pozostanie jedną z olbrzymich chwiał francuskiego narodu. Umarł także tu w Paryżu przed trzema dniami rodak nasz Pawłowski, założyciel Figaro, o którego dzienniki tutejsze jako weteranem paryskiej prasy. Dam wam o jego życiu i pracach bliższe szczegóły. Królowa Moheli zwiędłała wczoraj cmentarz Père-Lachaise, gdzie saint-symonijści mieli doroczny obchód śmierci swego proroka Eufantina.

* Berlin, 4 września.

Zo wszęch stron zaprzeczają teraz pogłoskę, jakoby było w planie zawrzeć z królestwem saskim podobną wojskową konwencję jak z Meklenburgią. W kwestyi tej piszą tu zdąd do Hamburger Börsenhalle: „Zachowywano tu dla Saksonii w wszystkich kwestiach od ustanowienia Związku północno-niemieckiego jak największy wzgląd z woli króla. Jako przykład przypomnieć tu można kwestyę umundurowania, w której okazano gotowość do wszelkich ustępstw, tak że wielko-księżka badeńska armia daleko ściślej niż królewsko-saska umundurowana jest podług przepisów północno-niemieckiej armii związkowej...“ I nam się zdaje, że Saksonia nie podpisałaby podobnej konwencji, gdyż przez nią stałaby się nieczem więcej, jak prowincją pruską. Wprawdzie Saksonia należy do Związku północno-niemieckiego, wszystkie jej zasoby Prusom służą, pomimo to jednakże ma być osobny, i w razie potrzeby mogłaby nie wykonywać rozkazów przesłanych jej z Berlina, gdyby się czuła dość silnie popierana, by na podobny opór się odważyła. Jako państwo niezależne, chociaż zostające w Związku, ma do podobnego oporu prawo; jako prowincja prawo to traci. Nakoniec trzeba by uzyskać przyzwolenie wielkich mocarstw, które na taki wzrost Prus obojętnym okiem patrzeć nie mogą. Jakkolwiek owa pogłoska o zamienieniu Saksonii na prowincję pruską zdaje się nam dotąd nieprawdopodobną, to przecież niepodobna nie zwrócić uwagi na pojawianie się tej pogłoski po dziennikach niemieckich a zwłaszcza pruskich. Jeden z dzienników tych zamieszczał przed kilku dniami artykuł o Saksonii i o misyi jej króla w Niemczech. Artykuł ten niezrozumiały objaśnić można tylko ową pogłoską o zrzeczeniu się przez króla Jana korony saskiej na rzecz Prus. Czy król Jan o tym myśli, czy jakie układy z nim się prowadzą w tym przedmiocie, nie wiemy; to tylko widzimy, że dzienniki pruskie coraz częściej o tym mówią i coraz mniej życzenia swe ukrywają. Prawda, że nie spotykamy tych życzeń wypowiedzianych jawnie w organach półurzędowych, tylko tak nazwane narodowo-liberalne, rząd popierające, ale od niego niezależne organy z takimi życzeniami występują. Bo też rządowe gazety nie potrzebują dziś dorożki występować ze swą myślą; dawno już ją wypowiedziały, bo w roku 1866, oświadczając, że im więcej Prusy nieprzyjaciół będą miały między małemi księstwami, tem dla Prus lepiej, bo tem prędzej wszystkie te państwa na swe prowincje pozamienią.

Po kilka razy powtarzające się pogłoski, którym potem znowu zaprzeczano, o projekcie ożenienia się króla ba-

warskiego z wielką księżniczką Maryą, jedyną córką cara rosyjskiego, pojawiają się zapewne na nowo w skutek wiadomości, że car z żoną swą drugą połowę bieżącego miesiąca przybył ma do Monachium i tam kilka dni zabawi. W rezolucyji królewskiej czynią też już przygotowania na przyjęcie pary cesarskiej. Tymczasem zapewniamy jeszcze więcej w wyższych sferach, że król Ludwik II nie ma zamiaru ożenienia się.

W kolach dyplomatycznych odznaczenie bawarskiego prezesa ministerstwa, księcia Hohenlohe, przez nadanie mu tak wysokiego orderu przez króla Ludwika II, uważają za wyraźne potwierdzenie znanych usiłowań bawarskiego prezesa ministrów.

Staats-Anzeiger zamieszcza następujące oświadczenie: „Ponieważ w ostatnich czasach liczba listów i podań, wystosowanych do prezesa ministerstwa do Varzina, znacznie się zwiększyła, przeto zwraca się powtórnie uwagę na to, że wszystkie podobne pisma nierozpoczętowane przesyłane bywają do Berlina celem załatwienia ich w odnośnych wydziałach, gdyż lekarze zalecają bezwarunkowy spoczynek prezesowi ministerstwa, ażeby powrócił do zdrowia. Przepis ten po ostatnim wypadku przestrzegany bywa z większą jeszcze ścisłością. Stan zdrowia prezesa ministerstwa nie daje wprawdzie w skutek padnięcia z koniem żadnych powodów do obaw, lecz skutki nieszczęśliwego tego wypadku odzwijają się jednakże przez bóle, którymi całe muskuły są przejęte, tak że dla prezesa ministerstwa w wyższym jeszcze stopniu okazuje się potrzebnym spoczynek i wstrzymanie się od wszelkiej czynności.“

Do Kreuz Ztg. piszą z Paryża: W zagranicznych dziennikach zapewniają, że minister wojny zajął w Berlinie zadawalniających oświadczeń pod względem francuskich oficerów w Prusach molestowanych — jeżeli mu takowych odmówią, natenczas każe wszystkich oficerów pruskich bawących we Francji, wydalic. Kreuz Ztg. zamieszczywszy powyższe, dodaje ze swej strony: Głupstwo to jest wielkiem — pomniawszy już zupełnie, że tylko minister spraw zagranicznych znosi się z zagranicznymi rządami. Odnosna sprawa nie dała nawet powodu do przyjacielskich pogadek.

W miejsce starego protestanckiego tumu w Berlinie ma, jak wiadomo, postawiony być nowy. W tym celu rozpisali ministerstwo handlu i spraw duchownych konkurs na plan budowy pod dnem 12 sierpnia 1867 roku. W skutek tego przysłało 49 projektów, pomiędzy temi kilka modeli. Większa część prac konkursowych pochodzi z Niemiec Północnych, 17 z samego Berlina; lecz i Francja i Anglia wzięła udział w konkursie. Pomiędzy innemi dostawiło miasto Toulouse dwóch konkurentów. Trzynastcie projektów przedłożono bezimiennie z rozmaitemi motow. Wszystkie te projekty wystawione będą po ukończeniu wystawy akademickiej.

Książę angielski Alfred, noszący tytuł księcia Edinburgh, przybył dziś z rana z Gaty celem odwiedzin na dwór księcia następcy tronu do Poczdamu.

Minister spraw wewnętrznych hrabia Eulenburg powrócił dziś z rana z księstw nadbaltickich. Minister w podróży swej zwiędził w towarzystwie naczelnego prezesa Scheel-Plessen miasta Glückstadt, Itzehoe, Rendsburg i Sleswig.

AUSTRYA.

* Lwów, 3 września. Z powodu zajść na wczorajszym posiedzeniu sejmowem, którego przebieg streścił telegram, rozpisuje się Gazeta Nar. w ten sposób:

„W projekcie wydziału krajowego o używaniu języków w e. k. władzach i urzędach administracyjnych nie utrzymał się w komisji ustęp § 2, nadający językowi niemieckiemu prawie równorzędne stanowisko z ruskim. Zmianę tę sejm jednogłośnie przyjął. Druga znowu zmiana, przedsięwzięta przez komisję, upadła w sejmie. Komisja dla rozróżnienia języka ruskiego od moskiewskiego proponowała go nazwać małoskum. Sejm odrzucił ten wniosek.

Przy rozprawach ogólnych powtórzyła się znowu scena z dawniejszych kadencyi, ale powtórzyła się już w bardzo szczerzym rozmiarze. Frakcyja jedna Rusinów, gdy odrzucono jej wniosek przejścia nad projektem do porządku dziennego, wyniosła się z sali sejmowej. Lecz nawet z tej frakcyi, w obecnej kadencyi tak szczerzeli, kilku pozostało, a kilku, którzy już byli wyszli, po niejaki czasie wrócić do izby. Mówcy tej frakcyi żądali równouprawnienia obydwu języków, polskiego i ruskiego, nie tylko w znoszeniu się z stronami, lecz i w wewnętrznej służbie, jak gdyby możliwą było rzecz w dwóch językach wewnętrzną służbę prowadzić. Daremne było usiłowanie innych mówców, przekonać ich o tej niemożliwości. Rzecz była napróżd ukartowana. Wiedzano

niewydane utwory publikować. Jeżeli zaś ten wnuk powołania muzycznego nie miał, to wszystkie papiery zostają spalone. W obec tak wyraźnej woli mistrza, trybunał tutejszy nie mógł się do żądania pana Blaze de Bury przychylić. Tymczasem ci, co słyszeli urwki z partycyi napisanej do Młodości Goethego twierdzą, że to jest jedna z najznakomitszych kompozycji Meyerbeera. W pierwszym akcie lirycznego utworu scena przedstawia pokój Goethego. Młody poeta śni i ma jakoby widzenie przyszłej rewolucyi francuskiej. Cała epopeja rewolucyjna przesuwa się przed wzrokiem wieszca, idzie on myślą w ślad za wypadkami, opowiada je w strofach pełnych natchnienia, a podczas tej wizyi orkiestra odgrywa symfonię, o której opowiadają cuda. Wszystkie hymny rewolucyjne odgrzmiewają w tej symfonii. Daje się słyszeć nuta Marseliez i znana pieśń Marchons ga ira, a Chaut du Depart zamyka ten szereg patryotycznych hymnów w jedną wspaniałą harmonię przez zgasłego mistrza złanych. I na końcu lirycznego dramatu umieszczoną jest wizya, w której młodemu pocie stoją przed „oczami duszy“ przyszłe jego arcydzieła. Muzyka każdy z osobna utwór Goethego opiewa i wywdania. Jeżeli wnuk Meyerbeera, doszedłszy do pełnoletności, talentu muzycznego nie objawi, to partycja do Młodości Goethego wraz z innemi papierami spalona zostanie i nie usłyszy jej nigdy potomność.

Mówiąc na początku mego listu o głosach, które przypominają tutejszej opinii Polskę, a które Moskalom przyjemni nie będą — mógłbym był wspomnieć o panu Andreoli, który od dawna zapowiadający pamiętnik z pobytu swego na Sybirze nareszcie w całości i w dość obszernych rozmiarach ogłasza. O p. Andreolim wzmiankowałem już dawniej. Jest on Francuzem; brał udział w ostatnim naszym powstaniu i dostał się do niewoli moskiewskiej, w której cztery lata spędził. Pamiętnik o tej niewoli, noszący tytuł: De Pologne en Siberie, ukazuje się w tutejszym poważnym miesięcznym przeglądzie Revue moderne. O namiętnym i gwałtownym tonie owych pamiętników najlepsze wyobrażenie dać może sama dedykacja. Autor albowiem przypisuje swe dzieło Aleksandrowi II i stylem z wszelkiej etykiety wyzutym odzywa się do cara: „Podobabo Ci się wystać mnie do min sybirskich:

jeżli tam nie umarł, to nie twoja ani twych siepaczy wina. Raczyleś dać mi amnestyę — dziękuję za nią tym, co się tu wstawili za mną, ale dla Ciebie żadnej nie czuję wdzięczności. Jeżeli Ci się zdarzy drugą raz, trzymać w swem ręku ludzi, co przebaczenia nie proszą, to nie wypuszczaj ich, bo mogą oni odsonić to wszystko, co Rosya tak starannie przed Europą ukrywa.

Waszój Cesarskiej Mości poświęcam te pamiętniki, gdyż z twojej to łaski zwiadałem całe obszerne twoje państwo. Mógłbym sam własnymi oczami przypatrzeć się poniżeniu, w jakim żyją twoi poddani, miałem sposobność widzieć bezwstyd, przedajność tych urzędników i wszystkie następstwa, jakie sprowadza despotyzm. Z tego, com widział, złożyły się materiały wystarczające, aby twój rząd podać w ohydę.

Gdyby o mnie jednego chodziło, tobym przebaczył i zamleczł, ale za mną jest tysiące ludzi, co cierpią i umierają. Miałem przyjaciół i towarzyszy, których pomordowano — więc nie przebaczę i póki mi starczy tchu, będę podnosił głos przeciw twój tyranii. Słowa moje zostaną i nie pozwolą nigdy, aby cie nazywano w przyszłości carem sławnym, wspaniałomyślnym i liberalnym.

Ocalony z otchłani, w której mógłbym sto razy umrzeć z głodu, znużenia i zima, gdyś mój stopę na ziemi ojczystej postawił, zabieram głos, a nie mam zaiste żadnego powodu, aby rzad rosyjski oszczędzać. Owszem uważam za święty obowiązek zaprzeczyć wszystkim kłamcom, co przedajniemi pióro wychwalają Rosyę. W imieniu towarzyszy cierpienia i niedoli opowiem ohydne postępowanie katów, co Polskę krwawią i dobijają.

Jeszcze będąc w ręku Moskali, powtarzałem im nie raz: jeżeli język mój nie przyschnie do podniebienia, jeżeli ręka od ramienia nie odpadnie, to wróciwszy do Europy, każdemu powiem, że jesteście najzłotoczymi z barbarzyńców. Moskale odpowiadali mi z szyderczym uśmiechem: tu nie Francja, ale Rosya, my tu szczytnymy sobie z tego, co o nas w Europie mówią.

Musiłem czekać aż wszyscy spółrodacy moi z Sybiru powrócą — dziś nie ma tam już żadnego — dziś mogę wszystko powiedzieć, a trzeba, aby gdy owe bójki i książęta Moskiewscy przechodzą na naszych ulicach — trzeba, aby ich pokazywano palcami — trzeba,

aby z pogardą, na jaką zasługują, wolano do nich: Jesteście niewolnikami barbarzyńskiego rządu, jesteście spłamieni, napróżno udajecie liberalnych, napróżno macie naszę cywilizacyę, vous avez beau faire, vous ne serez jamais des nôtres!“

Po takiej dedykacji zaczyna autor pamiętnik swój od przybycia do Krakowa, gdzie się do oddziału zaciągnął; opowiada wejście powstańców do Królestwa, pierwsze niefortunne potyczki i śmierć przyjaciela swego pułkownika Nullo. Wzięty z kilku Francuzami i Włochami do niewoli, zawiezionym został p. Andreoli do Warszawy, opisuje swój pobyt w cytadeli, komisary śledzący i obchodzenie się z więźniami, przytacza także niektóre legendy męczeńskie, przywiązane do tamtejszych murów, lecz myli się, robiąc z Karola Levitoux Francuza.

W ogóle to wszystko, co się osobiście autora tyczy, to wszystko, na co własnymi patrzył oczami, nosi na sobie cechę prawdy. Lecz p. Andreoli wiele takich rzeczy powtarza, które widać zaczerpnął z mętnych i nie bardzo wiarogodnych źródeł. To, co opowiada o działaniach komitetów, o rządzie narodowym, o dyktaturze Langiewicza, dowodzi tylko, że mu dostarczać musiano fałszywych objaśnień. Życzyłby sobie można, aby p. Andreoli w dalszym ciągu swych pamiętników poprzestał na opisywaniu zdarzeń, które go osobiście dotyczą. Przez same proste opowiadanie faktów autor dopiąłby celu i mógłby podać w ohydę rząd, do którego tak słuszną czuje nienawiść.

Wyszedł temi dniami w tutejszej księgarni luksemburskiej już tom czwarty nowego a zupełnego wydania dzieła Adama Mickiewicza. Wydanie to podjął syn wielkiego poety. Na pierwszej karcie dzieła czytamy dedykacyę: Spółziomkom Korony, Litwy i ziem ruskich, jako świadectwo polskości wiecznotrwałej w Litwie, na pokrzepienie wspomnień i nadziei, dzieła Adama Mickiewicza.

Nowe wydanie najzupełniejsze ze wszystkich znanych dotąd edycji, odznacza się zarazem starannością typograficzną i powinno w publiczności polskiej dobre znaleźć przyjęcie. W tomie czwartym pomieszczone są prace, które w poczet żadnego z dotychczasowych wydań nie weszły. Znajdują się tam pomniejsze artykuły, urwki, rozprawy, a nawet mowa, jaką miał Mickiewicz

na obchodzie uroczystym w szkole batignolskiej. Ogłoszonymi tu także zostały Pierwsze wieki historyi polskiej. Jest to, jak wiadomo, zarys znaleziony w rękopisie, a kreślony jeszcze przed 1837 rokiem. Ten historyczny zarys, po raz pierwszy ogłoszony po polsku, poprzedza mowa zdolnym napisanym piórem. Autor przynow, objaśniając czytelnikowi Pierwsze wieki historyi polskiej, daje o zgasyłym wieszcu krótkie, ale piękne i pełne głębszych myśli studium.

Do każdego tomu nowej edycji dołączonemi są międzyrorty, wykonane przez Bronisławę Zaleskiego. W pierwszym tomie znajdujemy wizerunek poety, wykonany wedle nieznanego dotąd rysunku, przedstawiającego Adama w młodocianym wieku z czasów wileńskiego uwięzienia. Druga rycina wzięta jest z portretu Wankowicza, a trzecia wykonana została wedle dagerotypu, będącego własnością Micheleta. Winieta, poprzedzająca tom czwarty, łączy razem w sobie widok dworku, w którym się poeta urodził, ruiny zamku nowogrodzkiego, Wilno i grób w Montmorency.

P. Malinowski, niegdyś docent przy uniwersytecie warszawskim, od roku 1831 zamieszkały we Francji i trudniący się naukami i literackimi poszukiwaniami, wydał obecnym studium historyczne pod tytułem: Cał smir 16 roci de Pologne. Panu Malinowskiemu udało się już odkryć w tutejszych archiwach i zbiorach kilka dość cennych dokumentów, odnoszących się do dziejów Polski. Robił on poszukiwania w starożytnych bibliotekach Cluny dla znalezienia śladów pobytu Kazimierza I w tamtejszym klasztorze. Ten pobyt, o którym najdawniejsi kronikarze polscy wspominają, został, jak wiadomo, podany w wątpliwość przez Naruszewicza i przez nowszych historycznych pisarzy. P. Malinowski stara się dowieść, że syn Mieczysława i Rykys istotnie był zakonikiem w klasztorze Benedyktynów w Cluny, między 1034 a 1041 rokiem. Zostawiając kompetentniejszemu sędziom ocenienie pracy p. Malinowskiego, zwracam tu tylko na nią uwagę.

Paryż, 31 sierpnia.

ry, że takiej niemożliwości sejm nie podejmie, więc wyjąwszy na posiedzeniach ks. Litwinowicz przybył razem, nie odkładał nawet kapelusza z rąk, lecz odrzucał wniosek swych współwyznawców, aby kościół nie czołgał się w stronę sali! Książka polityka sam udał się do domu, inni stanęli w porządku przed salą sejmową, aby przy drzwiach otwartych patrywać się i przysłuchiwać dalszemu biegowi obrad i tym przedmiotom. Lecz dla przeciągu podobno kłamał im ktoś drzwi przed nosem, więc mogli już tylko podłuszczać przez drzwi. Ks. Pawlikowski i Ławrowski weszli jednak znów do sali.

Cóż może znaczyć takie opuszczenie sali sejmowej przez jedną małą frakcję? Wszak nawet posłów z gmin, z tej połowy wschodniej Galicji, którą nazywają Rusinami, pozostało więcej w sejmie, niż wyszło? Biorąc zaś liczbę wszystkich posłów z Rusi, to przeszło trzy czwarte zostało w sejmie!

Z argumentów, które przytaczał mówcy tej frakcji, przesyła nas dwa szczególnie. Pan sowytyk Kowalski powiedział, iż język ruski sposobny jest równie jak polski, użyć go w sądownictwie i w innych urzędach, i na wód przytaczał, iż on przez lat 5 tłumaczył ustawy państwowe na język ruski, i nigdy mu słów nie brakło. Co może, iż słów panu Kowalskiemu nie brakło, lecz w znajdzie się kto w kraju, co by mógł powiedzieć, iż w ruski, przez pana K. wydawany Reichsgesetzblatt, gumił? Język owego Reichsgesetzblattu nie istnieje w świecie, i całe foliały owych tłumaczeń pana Kowalskiego oddawna poszły na bibułę, jako do niczego nie-ydatne.

Drugie twierdzenie pana K. jest jeszcze potworniej-je. Przypada on, że wszystkie prawie autonomiczne, wyboru wyszły ciała na Rusi, t. j. rady gminne i t. d. używają języka polskiego w relacjach swych z władzami, nawet i wewnątrz, lecz właśnie z tego czyni zarzut krzywdzenia Rusinów. Ależ panie sowytyku, te ciała własnego wyboru używają języka polskiego! Zadekretowanie z góry, jakiego mają używać języka, byłoby niesprawiedliwością! — W argumentacji tej frakcji potarza się ta sama logika, z którą występowała w sprawach szkolnych. Przeciwna ona była postawieniu gmin-ego wyboru języka wykładowego w szkole miejscowej, że żądała zadekretowania z góry. I ta frakcja śmie twierdzić, że jest ludowa, że reprezentuje zasadę wolności!

Kilku właścicieli ruskich, którzy wyszli za tą frakcją, iżby sejmowej, skłoniono do tego kroku przedstawie-niami, iż większość chce Rusinom odebrać ich nazwę i przenieść ich do Małorusinów, a ich język małor-owski. Wyszukano to słowo mało na wszystkie spo-aby, aby dowiedzieć, że to na drwinę, dla upodlenia-ekszkość tak ich przeważa pragnie. Gdy się dowie-dzieli, że większość w sejmie wniosła komisyi odrzuci-cia przywrócić dawną nazwę ruski, Rusinów, weszli spowrót do sali.

Wniosek ten komisyja postawiła w skutek oświad-żenia dawnego moskalofila, ks. Pietruszewicza, w komi-ty, iż pod językiem ruskim nie można innego języka rozumieć jak moskiewski. Dla rozróżnienia więc zapro-moowano małoruski, nazwę niewłaściwą, którą Mo-ruwa pierwsza ochrzciła Rus, jako Wielkoruś wkras-ła do jej wspólności. Słusznie ks. Adam Sapieha rzekł, iż jeżeli kto przybiera naszą nazwę, to ztąd nie wypada-żać ją a szukać nowej, lecz zaprzeczyć trzeba sa-oznać imię do naszej nazwy.

Pomimo jednak usiłowań tak referenta jak i mó-ów większości, aby frakcyja ruska spowodowała do ja-kiego oświadczenia się w tej kwestyi także w pełnym-ymie, tak ks. Pietruszewicz jak i pan Kowalski stan-nie unikali dotknięcia tej sprawy.

* Wiedeń, 2 września. W obec zgromadzonych-ecnie sejmów krajowych i ze względu na nową orga-zyacyja polityczną, która z dniem wczorajszym weszła-życie, wydał minister spraw wewnętrznych dr. Giskra-żników do namiestników i prezesów krajowych, który-ów, występując z żywością, za konstytucyja, zdradza zara-om stałe postanowienie wystąpienia z energią przeciw-żysztym konstytucyjni nieprzyjaciół stronnictwom. To-ż, właśnie, jak Neue freie Presse wywodzi, jest naj-żybitniejszą okólniką charakterem, chociaż i pod wzglę-tem administracyjnym obejmują wiele cennych bardzo-ów, skazówek i przepisów.

Zapowiedziawszy na wstępie wydanie niezadługie-roporzadzeń obszerniejszych, celem uproszczenia i zde-entralizowania administracyi politycznej, zwraca mini-er w okólniku rzezonym uwagę na zasady i prawidła,-kich się według jego doświadczenia władze admini-stryacyjne trzymać powinny przy załatwianiu czynności-żędowych z ludem i mowy w tej mierze pomiędzy in-ymi, co następuje: „Za wielkie mianowicie ze strony-żędników wykożeczenie przeciw obowiązkom uważa-iusiałym, gdyby, jak to dawniej nie rzadko się zda-iało, z wygody prostej lub ścisłego trzymania się go-żin służbowych i w czynnej służbie po wsiach nie-żegłędano z daleka przychożącego mieszkańca wiej-kiego. Przekonałem się dalej, że często zawsze jeszcze-rostle bardzo sprawy administracyjne załatwiają się-iało długimi korowodami i że bezpotrzebnie wiele-tniej formalności. Publiczność powinna tam, gdzie-żywa pomocy władzy, znaleźć zawsze obejście się-zejmnie i prędkie załatwienie sprawy, a nareszcie usta-ż powinna ugruntowana odrazą, jaką ma obywatel do-omocy władz, do której naturalne ma prawo.“

Następnie mówi minister o powinności urzędników-ministracyjnych zachowania i podtrzymywania kon-tytycy państwa i energicznego przeciw jej wrogom-ystąpienia. Okólnik mówi w tym względzie: „Gdzie-żradek publiczny słowem lub czynem naruszony został,-am bezwzględnie wkroczyć powinna władza prawna, tam, gdzie sprawa należy do sędzię karnego, oddać-żu na sądy natychmiast. Przy tej sposobności na to-ż, mianowicie zwrócić muszę uwagę, że rząd cesarski-ż, żadnym razie nie może nadal zaufać urzędnikom, którzyby w jakikolwiek sposób okazali nieprzychy-łność swoją w obec nowego porządku konstytucyj-ego. W ścisłej łączności z sobą w niektórych częściach pań-stwa rozmaito wrogowie konstytucyji dla stawiania tru-ności nowemu porządkowi prawnemu, tym bardziej-ż, uważać nad tem należy, aby urzędnicy przeciw rząd-cesarskiego w brew przysiędze na konstytucyję nie ku-ili się o popieranie pośrednie lub bezpośrednie opozycy-antikonstytucyjnej. Gdzieby W. Ekscelencyja spostrzeż-ła podobną niewiarę urzędnika, zechceć może użyć-ł, całej surowości i bądź przekonany o stanowczym z mej- strony poparcia. Więcej obecnie niż kiedykolwiek za-łaniem jest naszym, mieć staranie o to w obec ka-żdego, aby szanowano konstytucyja. Waszę itd. robię-odpowiedzialnym za to, aby w obwodzie jego urzęd-ym żaden w tym względzie objaw uderzający nie-ł minął niesposrzedzonym lub podlegli Waszej itd. urzędnicy-ż uważali go za blach.“

Według Oesterr. Corresp. mają bliższe posta-wienia we względzie podróży cesarza i cesarzowej

do Krakowa i Lwowa, która bardzo prawdopodobnie-ż, rozciągnie się aż do Czerniowiec, w tych dniach być-ż wydana. Tymczasowo słychać, że odjazd nastąpi dnia-26 września. Następca tronu, arcyksiążę Rudolf i ar-cyksiężniczka Gisela prawdopodobnie dnia 7 a ce-sarz i cesarzowa dnia 8 mb. do Schoenbrunn; cesarzowa-odwiedzie prawdopodobnie jeszcze przed odjazdem do-ł Galicyi arcyksiężniczkę Maryę Waleryę na zamek Gö-đöllö na Węgrzech.

FRANCYA.

* Paryż, 2 września. Kwestya, czy będzie wojna-czy też pokój, coraz się więcej wyjaśnia. Czytając dzien-niki francuskie Constitutionnela, Monitora, Fran-ce, jest mniej Indép. belge i Koeln. Ztg., przekonywa-my się, że rząd cesarski uznając zmianę stosunków, jakie-żaszy od dwóch lat w Europie, postanowił tak się posta-wić w obec zagranicy, aby być na każdy przypadek przygo-towanym. Ztąd pochodziło to spieszne zbrojenie armii, zmiana broni i organizacyja półmilionu gwardyi narodowej. Chociaż nie roznamiętniona, to przynajmniej ogólna nie-chęć francuskiego narodu do wzrastających Prus, stronnictwo niezadowolonych szowinistów i pewna część dzien-nikarstwa z jednej strony, z drugiej zaś parlamentarne roz-prawy interpelujące rząd cesarski o wszystkie ważniejsze kwestye odnoszące się tak do spraw wewnętrznych, jak do zewnętrznych, dalej krytyka finansów i opozycya przeciw uchwaleniu zaprojektowanej pożyczki, wreszcie rozpoczy-nające się drobne potyczki stronnictwa postępowego z rządem przy wyborach utrzymywały ciągle napięcie między rządem a narodem, niepokoiły publiczność i podawały za-miary cesarza za podejrzenie. Rząd cesarski miał przed sobą nie małe zadanie; zajęty przeprowadzeniem reorga-nizacyi wojska, musiał równocześnie zapewniać naród, że o wojnie wcale nie myśli, tłumaczyć wszystkie swoje przed-sięwzięcia tem, że je podejmuje dla utrzymania swej go-dności i politycznego stanowiska, musiał równocześnie wy-stępować przeciw szowinizmowi, który drażnił umysły i chcieli naród pochłaniać do zbrojnego działania. Stosu-jąc się do wymagań sytuacji europejskiej, wywoływał rząd cesarski u siebie silną opozycyja, która z kierunkiem wo-jennym dość silnie sympatyzowała, na wewnątrz jednako-wo dla cesarza była daleko niebezpieczniejszą. Dziś wszystkie te kwestye przedstawiają się daleko jaśnie-j. Rządowi udało się w dość krótkim czasie przeprowadzić reorganizacyja armii i zaciągnąć pod korzystnymi warun-kami uchwaloną pożyczkę, a będąc pewnym swego, wytę-żył wszystkie siły, abyże uspokoić publiczność. Kierunek pokojowy i wiara w utrzymanie pokoju wzięła górę. Mi-nistrowie, występując po sejmikach departamentach z mo-wami, tłumaczyli w nich jedynie to, co przed kilku tygo-dniami wypowiedział cesarz w Troyes, a co dałoby się-ż mniej więcej w tych kilku słowach wyrazić: „pokój pole-gający na przeważaniu Francyi o swej własnej sile i wolności na wewnątrz oparta na uszanowaniu praw i znie-sieniu przesadzonej centralizacyi.“ Większa część ludności, ak i większa część prasy publicznej żąda bezwzględnie po-koju. Stosunki z Prusami są wcale przyjazne, bo jedna i druga strona unika nawzajem wszelkiej drażliwości. Nie pewne tylko i dotąd tajemniczością okryte są zamiary cesarza co do znanego projektu związku celno-wojskowego, który Francya ma zawrzeć z Belgią, Hollandyą i Szwajca-ryją. Projekt ten przeprowadzony w życie zmieniłby równo-wagę europejską i postawiłby Francyja w tym samym stó-sunku do Anglii, w jakim ostatnia wojna niemiecka posta-wiła Prusy do Francyi. To też sprawą tą zajmują się obe-cnie najwięcej dzienniki angielskie, dając z góry do zroz-umienia, że Anglia nie przypuszczałaby się temu ob-jętnie.

O tajnej konwencyi, która ma być zawartą między Francyja a Hiszpanyja, jak nie mniej o rzeczywistym znacze-niu odwiedzin hrabiego Girgenti, nie dotąd pewnego po-wiedzieć nie można. Francya stara się wnieść w związki z Hiszpanyja, aby jej użyć do załatwienia kwestyi papieżkiej, atoli zachodzi tu pełna trudność, na którą jużesmy da-wniej zwrócić uwagę czytelników. International do-nosi, że podczas bytności hr. Girgenti w Fontainebleau ra-dzono nad przywróceniem Burbonów w Neapolu, do czego ma być także użyta pomoc Hiszpanii. Według France-zaś stosunki z Włochami mają być bardzo napięte, mi-nisterstwo Menabrea podobno nie długo utrzyma się przy rządzie. Sprawy te dotąd nie są jeszcze dość jasne.

„Union liberale“ zawiązana w celu skupienia przy wy-borach wszystkich sił opozycyjnych, demokratycznych, kler-ikalno-liberalnych i radykalnych, zbiera bardzo pomyślne rezultaty swego działania i zapobiega przedewszystkiem roz-strzelaniu głosów. Przykład dany przez włościan w de-partamencie Jura gdzie obrano demokratę p. Grevy, oddzia-ływa wcale nie źle na włościan innych departamentów, co-ż rząd nie mało zaniepokoją, a „Union liberale“ zachęca do-tem wyższej agitacyi. W departamencie Nièvre wieśniacy nie chcą wiedzieć o kandydacie rządowym, cesarskim kohusiusz, baronem Bourgoing i oświadczyli się wszyscy jednogłośnie za demokratą panem Gambon, który był 1848 r. wiceprezydentem narodowego zgromadzenia. W Toulon przypadnie także kandydat rządowy, je-żli tylko przyjdzie do porozumienia między dwoma liberalnymi kandydatami, którzy tamże wystąpili, panem Dufaure a panem Philis. „Union liberale“ stoi w bliskim stosunku z Ligą Osiaty ludowej. Jak wiadomo czytelnik-om, przy wyborach w departamencie Jura, gdzie lud wiej-ski rozstrzygnął o wyborze posła demokratycznego, zrobio-no po raz pierwszy spostrzeżenie, że lud tamtejszy jest w stosunku do innych okolic najwięcej oświecony, że szko-ły są tam najwięcej odwiedzane a czytelnie ludowe najbar-dziej rozpowszechnione. Na mapie oświaty ludowej depar-tan-ent Jura, jako najwięcej oświecony, jest białą malowa-ny pośród wielu innych, ciemnymi kolorami nacechowa-nych. Przed kilku dniami zwrócił na to uwagę Monde, organ stronnictwa wstecznego, do czego prowadzi oświata ludu, której kierownictwo pozostaje w ręku ludzi postępo-wych. Na to przypomnieli dziennikowi Monde prasa li-beralna to, że w departamencie Jura od roku nie zbierały się sądy przysięgłych, bo pomiędzy ludem nie znalazły się żadne zbrodnie. Jest to jeden z licznych dowodów naj-pród, że prawdziwa oświata idzie ręką w rękę z prawdzi-wą moralnością, dalej, że stronnictwo demokratyczne jed-ynie wtedy przyjdzie do wpływu na sprawy publiczne, je-żli się oprze na jak najszerszej podstawie obywatelstwa, za-tem przedewszystkiem na ludzie, na lud zaś jedynie wtedy tyl-ko liczyć może, jeżeli tenże będzie posiadał odpowiednią oświatę.

Dzisiaj zwołał minister spraw zagranicznych, pan Moustier ciało dyplomatyczne na naradę; książę Metter-nich przybył z umysłu z Fontainebleau. Przedmiot narad-ciała dyplomatycznego jest również nieznany, jak przedmiot obrad posiedzenia ministeryalnego, które się dzisiaj także odbyło.

Czternasty numer Latarni, wydrukowany w Bru-kseli, został na granicy zatrzymany.

Stan zdrowia hr. Goltza coraz się bardziej pogarsza, lekarze powatpiwają podobno o pomyślnych skutkach kuracyi.

WŁOCHY.

* Koeln. Ztg. zamieszcza tych dni list korespondenta

swego paryzkiego, który w roku 1866 jako naczelny spra-wozdawca wypadków wojennych we Włoszech naczołnym i bliskim był świadkiem, skreślając postępowanie w owym czasie generała Lamarmory, w sposób tak wydatny, iż wszelka w niem zagadkowość w zupełności ustępuje. Kluczem zaś do rozwiązania tej zagadkowości jest to, że jak utrzymuje korespondent, wódz naczelny Włochi, będąc z góry zapewnionym, że Włochy kraj wenecki odzyskają, prowadził rzeczy tak, ażeby wojnę „umieścić“ — czyli wyraźnie mówiąc, działania armii włoskiej ile możliwości ograniczyć, a Prusom żadną rzetelną nie być pomocą (?). „Wiedział o tem generał Lamarmora — pisze korespon-dent, którego uwagi wielkie wywołały wrażenie w publi-cystyce niemieckiej — że w Paryżu zawarta już została tajemna ugoda z Austryją, mocą której ta ostatnia zobowi-ązała się, choćby nawet w zakresie czworoboku weneckich fortec zwycięstwo odniosła, nie uderzać wcale na Lombardy i linii rzeki Mincio nie przestępować.“ Co w zamian za to zawarowała sobie Austryja, tego autor listu z pewnością nie wie; lecz domyśla się, że nie innego chyba, jak wzajemne zobowiązanie Francyi, iż ta w razie zwycięstwa armii włoskiej powstrzyma ją od przejścia za rzekę Isonzo, t. j. że ją do „umiejscowienia“ wojny znie-woli. „Co do samego planu kampanii — ciągnie dalej list — trzeba dwie w tym względzie epoki wyróżnić: w pierwszej, do początku lub nawet połowy maja, nie było jeszcze mowy o umiejscowieniu, lecz owszem o naj-dziwniejszym rozwinięciu wojny, mianowicie o wyprawie do Dalmacyi, w jakim celu zbierał się już w Bari (w Nea-politańskim) korpus ochotników, którym Garibaldi miał dowodzić. W maju dopiero inaczej się rzeczy obróciły, kiedy generał Lamarmora w dniu 5 tego miesiąca odrzucił francusko-austriacką formalną propozycyja odstąpienia Weneccy, co sobie za tak wielką liczy zasługę, a czego przecież bez otwartego złamania wiary Prusom uczynić nie mógł. Odtąd właśnie rozpoczęło się umiejscowienie wojny, która w każdym razie za Isonzo rozszerzyć się nie miała. Dla Prus znacząco to tyleż prawie, co gdyby Włochy od-dzielnie dla siebie rozejm zawarli; gdyż Austryja, zrzeszy-ły się Weneccy, mogła była wszystkie swe przeciw półno-cnemu przeciwnikowi obrócić siły. Spostrzegłszy też Prusy na co się zanoszą, starały się jak najusilniej zawrócić znów swego sprzymierzeńca na drogę wielkiej i prawdzi-wej wojny, której zresztą prócz jen. Lamarmory i niewielu jego stronników wszyscy wojskowi i statystycy włoscy szcze-rze pragnęli. Nic jednakże wskórać nie było można, po-mimo wojskowe w Berlinie i Florency narady; widocznie umiejscowienie wojny górę wzięło; marsz ku Wiedniowi obwołany zosła za dziką chimera, i na rzeczywiste współ-działanie nie wielka została nadzieja. W połowie czer-wca zaczęła się wojna w Niemczech; szczykowali się do niej i Włosi niby bardzo czynnie, ale jak? Armia główna ze 120,000 ludzi złożona poszła ku Mincio — dla demonstro-wania, a Ciadlini z 70,000 miał od Ferrary zdać główny cios arcyksięciu Albrechtowi. Taki był plan generała La-marmory. Jednocześnie poszły rozkazy do Garibaldeggo, aby ze swymi ochotnikami zamiast do Dalmacyi rzucił się w wawoży Tyrolu! Czas nagle, i jeżeli szło o oszczę-dzenie Włochom kłeski, a zyskanie dla Prus po-mocy, trzeba było ostatnie jeszcze uczynić wysilenie. Otóż zdecydował się hr. Usedom wystosować w dniu 17 czerwca depeşę urzędową, ażeby też urzędowe tak lub nie w odpowiedzi otrzymał. Depeşę taką powinien był generał Lamarmora, jako minister spraw zagranicznych i prezes gabinetu, pokazać królowi, na radzie ministrów odczytać, i na zasadzie powyższego tamże postanowienia odpowiedzieć. Gdyby odpowiedź wypadła zgodna, należa-łoby według niej postępowanie zmienić; gdyby niezgodna, to wiedzieliaby przynajmniej Prusy czego się trzymać, i coś stosownego przedsięwzięćby mogły. Takie dylemma było właściwie dla generała Lamarmory najprzykrejszem, zwa-ższ, że gdyby Prusy, uznawszy postępowanie Włoch za zer-wanie przymierza, pomyślały o zawarciu oddzielnego w swoim tylko interesie pokoju z Austryją. Wymyślił więc włoski wódz i minister drogę wyjścia z tej trudności taką, jaka pruskiemu dyplomacie pewno do głowy nie przyszła: schował po prostu depeşę jego do kieszeni, nikomu nie pokazawszy i nie też nie odpowiedział!

„Ale i jego też niespodzianka spotkała: jego plan wkroczenia na terytorium czworoboku wraz z całym roz-cięgnięciem szkieletu bojowym został nieprzyjacielowi wydany. Pewien Toskańczyk, krewny jednego z oficerów włoskiego sztabu generalnego, zaniósł obojętnie do Tryestu wszystkie plany tego szczegółu, które ztamtąd arcyksięciu zakomu-nikowano, hojnie denuncyanta wynagrodziliśmy. Arcyksią-żę ściągnął natychmiast z za Adygi forsownymi mar-szami ku Weronie trzydziesto-pięć-tysięczny korpus generała Markowicza i spotkał Włochów pod Custozzą. Lamarmora tymczasem nic nie robił; wybra-zał sobie bowiem wciąż, iż spotka Austryaków za Adygą dopiero, na przykład około Vicenzy, a patryotycznych włościan, którzy mu, z narażeniem życia z pośród czworoboku wymknąwszy się, co innego donosili, od-prawiał wzdurliwie, jako zaprzeczonych wrogów oszu-stów. Tajny komitet narodowy wenecki piśmiennie go nawet ostrzegł, że korpus austriacki ku Weronie dąży, lecz i to nie pomogło; jak nie pomogło również ta-kie same ostrzeżenie od miejscowego tajnego komitetu z samej Werony, jednemu z włoskich dowódców kor-pusu nadestane. Z rana przed bitwą na własny rozkaz Lamarmory zaniechano wszelkich wojskowych środków ostrożności, jak podjazdy, patroli i t. p. i wojska za-częły jeść gotować, kiedy im właśnie austriacka jazda na karki już wjeżdżała. Każdy więc napadnięty oddział walczył za siebie, nie nie wiedząc co się z drugimi dzieje i bez żadnych od naczelnego wodza na taki wy-padek instrukcyi. Łatwo to mówić, iż należało cofać się zwolna i ześrodkowywać cofając, a potem łącznie nacierać. Do takiego cofania się dobrze wprawnych po-trzeba wojsk, żeby nie przyszło do rozstroju, szczyków, i w prostą nie zamieniono się ucieczkę, choćby nawet armia nie na tak znaczący rozsypana była przestrzem. Zre-sztą rozkazy takie na koniu chyba w takiej chwili wy-gotowywałyby trzeba; a tu naczelny wódz zostawił swój sztab cały w Cerlungo i był sam jeden. Więc miasto w jednym ciągu znajdować się punkcie, jak na wodza zwierzchniego przystało, biegał generał Lamarmora w naj-większem zakłopotaniu od dywizyi do dywizyi, szukając je w pośpiechu takim, że, jak powiadają, jedna z nich tyłem do nieprzyjaciela obróciła się, a chcąc każdy pojedynczy oddział uporządkować i ustawić, nie pożytecznego dla ogó-łu armii nie uczynił. Adjutantci tymczasem i ordynansowi oficerowie z wiadomościami od różnych części wojsk i z za-daniami rozkazów i instrukcyi cwałowali mile całe po ró-wninach i wzgórzach, upędzając się za naczelnym wodzem i spotkać go nie mogąc; spotkawszy zaś przypadkiem nie-jasnego i dobrze wiążącego się wydobyc od niego nie zdołali.

„Tak mi wówczas szczegółowo opowiadano i tak rze-czywiście być musiało. Około południa opuścił generał Lamarmora pole bitwy i pojechał do Goito. Czyż to był taki punkt zbiorowy, jak zwykle bywa o kwadrans drogi po-za frontem bojowego szczyku? Gdzie tam! Goito znajdowało się o 22 kilometry od pola bitwy. Po cóż więc głównodowo-dzący tam jechał? Powiada w swoim raporcie, że chciał to

stanowisko na przypadek odwrotu zabezpieczyć. Ale jak-żeż mógł nieprzyjaciela zagrażać przeprawie o 22 kilo-metry w tyle włoskiej armii odbyć się mającej? A po-wtórte skutkiem rozciągniętego marszu zostało tam dosyć wojska dla strzeżenia przeprawy. Czy może posłki ja-kie chciał ścigać? Ależ to nie mogłyby żadną miarą przed nocą pod Custozzę przybyć; a z resztą wystar-czyłby na to ordynansowy oficer. Czemuż wreszcie, za-latwwszy się w Goito, nie wrócił wódz do swojej armii? Cemu ją zostawił przez całe pięć godzin bez żadnej naczelną komendy, desperując i miotając się chorobli-wie w Goito, gdzie go odgłos huków działowego dołaty-wał? Czegoż to dowodzi? Oto że można być mężnym osobście i szanownym człowiekiem, a położeniem takim nie sprostać. Nie masz kwestii, że nie kule nieprzyja-cielskie spędziły jen. Lamarmora z pola, nie kłeska i ucieczka jego wojska, gdyż takowa wcale miejsca nie miała; lecz schronił się on tylko przed nieznosnym gra-dem raportów, żądań i zapytań swoich podkomendnych, na które odpowiedzi nie znajdował.“

Telegramy.

Gota, 4 września. Według najnowszych wiadomo-ści z morza Lodowatego znajdowała się niemiecka wy-prawa do bieguna północnego dnia 18 lipca pod 80 1/2 stopniem szerokości północnej, a 5 stopniem długości wschodniej.

Paryż, 4 września. Powołujący się na ostatni toast ministra skarbu p. Magne artykuł Constitutionnela wyraża się bardzo energicznie na rzecz pokoju. Kraj, oświadcza artykuł ten, potrzebuje pokoju, ponieważ po-kój jedynie rozszerzać może dobrobyt i pomyślność. Z Francyi nie może wyjść inicjatywa do wojny; nie ma obawy, aby się do tego unieść dozwoliła. Każdy uznaje z ministrem skarbu, że czas nareszcie, aby usunięto na zawsze owe bezpłodne i czerne niepokoje, które za długo już wstrzymywały naszą pomyślność i nasz rozwój.

Kopenhaga, 4 września. Następca tronu odjechał do Malmo, z ką ką ką żelazną uda się do Stokholmu. Nowy szwedzko-norski poseł p. Stedingk wręczył wczoraj królowi pisma swe uwierzytelniające.

London, 4 września. Na bankiecie nożowników w Sheffield miał mowę poseł amerykański, w której oświadczył, że jako zwiastun pokoju przybył do Anglii. Ameryka ufa dobrej woli Anglii i za uczucie to od-wdzięcza się chętnie równo.

Teheran, 1 września. Muzaffer-Eddin, syn i do-mniemywany następca tronu Szacha, umarł dziś na cholera.

Nowy-Jork, 26 sierpnia. (Parowcem „China.“) Jak słychać, tworzą negrowie na północy Stanu Luizyany wojskowo uorganizowane bandy. — Senator Sherman miał w Kolumbus (Ohio) mowę, w której oświadcza, że bory wykupywać należy za pomocą prawnych środków pieniężnych. — Kapitan generalny Zuby wydał rozkaz, ażeby żaden podróżny bez podpisanego przez hiszpań-skiego konsula paszportu nie ważył się wylądować. Wojsko prezydenta Juarez'a pobitem zostało przez powstań-ców pod Veracruz.

Nowy-Jork, 3 września. (Telegrafem podmorskim). Odbyły tu mityng przyjął różne rezolucye, przemawia-jące za spłaceniem długów w pieniądzech papierowych, za rychłym wprowadzeniem wyplat, opodatkowaniem długu narodowego i wydaniem ogólnej amnestyi. Inne rezolucye oświadczały się przeciw prawu wyborczemu negrów i przeciw planowi rekonstrukcyjnemu kongresu. — I. T. Hoffmann, dawniejszy major miasta Nowy-Jork, zamianowany został gubernatorem Stanu Nowy-Jork.

Berlin, 5 września. Według Ham-burger Nachrichten zwiadzi król w podróży do Slezburg północnego dnia 15 Slezburg, dnia 16 Glueksburg, a 17 Sonderburg, Apenrade i Hadersleben.

Wiedeń, 5 września. Biuro korespon-dencyjne donosi z Białogrodu serbskiego z dnia 4 mb., że nowe bezustannie tworzą się na Bałkanie bandy powstańców. Co dopiero stoczył podobno większą potyczkę, w której po znacznych stratach mieli ponieść klęskę. Powstańcy spodziewają się posiłków.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 5 września. Petycyja mieszkańców Prus Zachodnich do pruskiej izby poselskiej o założenie katolickiego gimnazjum dla powiatów brodnickiego i lubawskiego i o zmianę rozporządzeń szkolnych, zmierzających do germanizacyi, brzmi jak następuje:

„Niżej podpisani mieszkańcy Prus Zachodnich czynią u Wysokiej Izby Deputowanych wniosek o uchwałę:

- aby założono katolickie gimnazjum dla powiatu brodnickiego i lubawskiego;
- aby rozporządzenia szkolne, zmierzające do germanizacyi, zmieniono co najmniej w takiej mierze:
 - izby w szkołach elementarnych, a mianowicie wiejskich, wykładano dzieciom polskim naukę głównie w języku polskim i w tym celu wpływno w seminariach nauczyciel-skich na znajomość języka polskiego;
 - izby w wyższych szkołach, gdzie młodzież polska liczną uczęszcza, zaprowadzono w niższych klasach równoległe klasy polskie obok niemieckich; mianowicie w gimnazjach aż do trzeciej inclusive, w szkołach zaś realnych i miejskich w miarę potrzeby wynikającej z liczby uczęszczających dzieci polskich.

Powody.

Do prosby 1:
Jest powszechnie wiadomo, iż w Prusach Zachodnich iden-tyfikuje się z małym wyjątkiem narodowość polska z religią ka-tolicką. Wedle najnowszych urzędowych zestawień statystycznych jest w Prusach Zachodnich:

w obwodzie rejencji gdańskiej: 242,535 ewangelików, 230,123 katolików;

w obwodzie rejencji kwidzyńskiej: 359,213 ewangelików, 359,945 katolików;

w powiatach brodnickim i lubawskim, do którego pierwsze peti-tum się odnosi, 27,251 ewangelików, 75,702 katolików; Wedle narodowości jest w tych obwodach co tylko wymienio-nych powiatach: 29,372 Niemców (włącznie z żydami), 69,020 Polaków.

To zestawienie numeryczne, wyjęte z źródeł rządowych, udowadnia zarazem identyfikacyja religii katolickiej z narodowo-ścią polską w Prusach Zachodnich.

To same źródła urzędowe wykazują, że na całą prowincyja Prus Zachodnich jest sześć ewangelickich gimnazjów, miano-wicie: w Gdańsku, w Elblagu, w Malborku, w Kwidzynie, w Gru-dziądzu, w Toruniu; katolickich zaś tylko cztery, mianowicie: w Chełmie, w Chojnicach, w Wałcu, w Wejherowie; szkoły zaś realne, a jest ich pięć na całą prowincyja, są wyłącznie ewangelickie.

Rozległy obszar dwóch wielkich powiatów, brodnickiego i lubawskiego, nie ma zgoła żadnej wyższej szkoły, ani gimna-zjum, ani szkoły realnej. Odległość zaś ostatnich krańców tych powiatów do najbliższego gimnazjum katolickiego Prus Zachod-nich w Chełmie jest około mil dwudziestu.

Z potrzeby wyższej szkoły w tych stronach powstał od kilku lat, pod zarządem ks. Hunta, prywatny zakład naukowy w Ku-rzętniku, który ma przeszło sto uczniów, z ciężkim niedostatkim walczą, a mimo to istnieje; swójem istnieniem wszakże dobitnie dowodzi, jak dalece te strony ze względu na szkoły wyższe przez rząd zaniedbane zostały.

Tak więc udowodnia potrzebę katolickiego gimnazjum dla powiatów brodnickiego i lubawskiego już to zestawienie konfes-yjne ludności i gimnazjów w całych Prusach Zachodnich, już też zestawienie numeryczne ludności katolickiej i ewangelickiej w powiatach brodnickim i lubawskim, a nareszcie istnienie wyż-szej szkoły prywatnej w Kurzętniku, wypełniającą niednie za-pełny niedostatek rządowej szkoły wyższej w tych stronach.

Do prosby 2 a):

Dla szanownego Duchowieństwa!
Skład mój poleca wielki wybór gotowych rewerend, paletonów, surdutów i płaszczy podług przepisów sporządzonech z jak najlepszych materii i po jak najtańszych cenach.
Uwagę zwracam na firmę
moją
A. Cohn,
w Poznaniu przy Starym Rynku obok kupca Antoniego Schmidta No. 64.
Stalunki pozamięskowe wykonujące natychmiast po nadesłaniu miary z odcieniem.
(5221.)

Broń myśliwska
fabrykat **Józ. Offermanna**
puszkarza w Kolonii n. R.
Jedyny medal w Bydgoszczy 1868.
Pojedyńki pocz. od 2 1/2 tal.
Dubeltówki damas. i patent. 5 1/2 tal.
Lefosówki 22
Rewolwery, stucery, przybory myśliwskie każdego rodzaju poleca w wielkim wyborze przy dwutygodniowej próbie i pod każdą gwarancją.
Józ. Offermann
Królewiec w Pr. Tragh. Pulverstr. 18.
(4890)

Wielki Skład futer
znajduje się (5108)
Wodna ul. 27,
Philippsohn Holz.

Lampy petroleowe
najnowszym konstrukcyi w wielkim wyborze: statyczne, lampki do szafek, jak też cylindry, klosze i kiny do lamp. polecają po cenach tanich (5299)
W. Ehrzandowski i Brodzki
w Bazargu.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Kościanie.
W dniach 11 i 12 października r. b. odbędzie się w Kościanie wystawa przemysłowo-rolnicza kółek włościańsko-rolniczych Nielegowa, Kiełczewa, Konojady, Rabina, Dłużyny powiatu kościańskiego i Przemętu powiatu babilimskiego.
Udział w tej wystawie dozwolony każdemu. Otwarcie wystawy odbędzie się w niedzielę dnia 11 października r. b. po odbytych sumie w kościele farnym o godzinie 1 z południa w sali strzelnicy. Chcący brać udział w wystawie a nie będący członkami kółek włościańsko-rolniczych, winni o tym zawiadomić Zarząd podpisany na dni 10 poprzednio a przedmioty przesać kosztem własnym najpóźniej do 9 października wieczorem na salę strzelecką — było zaś w poniedziałek 12 października do godziny 7 z rana na targowisko.
W imieniu Zarządu (4851).
Węclewski z Nielegowa.

Piotr Kałuszny
otworzył z dniem 1 września r. b. w Strzelcu w Ryńku (5379)
Handel korzeni, win, cygar itd.
polecając się szanownej publiczności i przyrzekając obok taniości przyzwoite usługi.

Na porę jesienną 1868.
Magazyn mój
damskich płaszczy i gotowych sukien
podług najnowszych faconów francuzkich polecam od najtańszych do najwykwintniejszych gatunków w nadzwyczaj bogatym wyborze.
Zamówienia wykonują się jak najstaranniej i w jak najkrótszym czasie.
Wyroby i garnitury do konfekcyi w jak najtańszych cenach.
Poznań, Rynek No. 63. (5300)
Robert Schmidt, (dawn. Antoni Schmidt)
Dawniejsze płaszczyki itd. itd. po znizonych cenach.

O łaskawą uwagę!
Po wystąpieniu z Spółki pana **Morgenstern** znalazłem w osobie fotografa pana **Sperling** przez długoletnią praktykę bardzo doświadczonego i dzielnego pracownika, tak że znów jestem w stanie względem fotografii przez akurata i doskonałą pracę każdego zadowolnić. Upraszam przeto szanowną i szlachetną publiczność o łaskawe uwzględnienia.
Antoni Drózd, (5278)
przy placu Wilhelmowskim No. 6, w ogrodzie.

Edward Seiler
w **Legnicy.**
Największa fabryka fortepianów
w Szlasku.
Cenniki przesyłają się franko na listowne zapytania. (5209)

Kocień miedziany
nowy, 10 1/2 stopy długości, 46 cali w średnicy, objętości około 2800 kwart, jest z powodu zaszytych okoliczności stosunkowo tanio do nabycia
w fabryce machin
H. Cegielskiego
w Poznaniu. (5362)

Korzystne kupno dla panów!
Skład mój poleca wielki wybór garderob mezkich, jesiennych i zimowych z materii francuzkich i niemieckich i libery wszelkiego rodzaju podług najnowszego modelu paryskiego i angielskiego sporządzone po jak najtańszych cenach, jako to: garnitur jesienny, składający się z:
z jakietu, spodni i kamizelki od 8 tal. poczwasy,
zimowe paletony od 7 tal. poczwasy,
twin, płaszcze warszaw. od 8 tal. „
surduty czarne od 7 tal. „
spodnie z kurtą dubeltow. od 3 tal. „
Uwagę zwracam na firmę
moją
A. Cohn,
w Poznaniu przy Starym Rynku obok kupca Antoniego Schmidta No. 64.
Stalunki pozamięskowe wykonujące natychmiast po nadesłaniu miary z odcieniem.
(5220.)

Flanele, Barchany,
Dery do spania i podróż.,
Materie na dery do nog itd.
poleca w najobfitszym wyborze i jak najtańiej (5395).
S. Kantorowicz,
(skład płócien i dywanów, fabryka bielizny)
65 Rynek 65.

Wielki lokal handlowy wraz z kantorem jest do wynajęcia przy Wilhelmowskiej ul. 9.
Jakób Appel. (5396).

Nota!!
Wzrostem zakład modernizowania i prania garderoby pierze garderob mezką w sposób chemiczny podług metody Dreuzdenkiej jak najdelikatniej, fasonuje i modernizuje zarówno takową zupełnie jak nową po bardzo miernych cenach.
(5401)

Hôtel de l'Europe, Gniezno.
Objęty przezemnie na dniu dzisiejszym **Hotel** polecam usilnie do łaskawego uwzględnienia szanownej publiczności podróżującej z zarezerwowaniem najakuratniejszej i najlepszej usługi jako też cen przystępnych.
Franciszek Krügel,
(5371) dawniejszy pierwszy kelner w Ochmłga Hotelu de France w Poznaniu.

Na porę zimową polecam mój skład pianinów według najnowszych wzorów w eleganckim wykonaniu, silnego głosu i z żelaznymi ramami po cenach fabrycznych pod 3letnią gwarancją.
Fortepiany narządzają się i stroją
rzetelnie i jak najtańiej.
C. Kirst,
(5390) fabrykant fortepianów, św. Marcin 60.

Berlin, 16 Unter den Linden (pod Lipami) 16 Berlin,
Restaurant français
Charles Hanus
Langlet et C^{ie} Successeur
16. Unter den Linden 16.
Réunion de la société polonaise
Déjeuner à la fourchette
et
Diners à toutes heures
Grands et petits Salons de Société. (2025.)

Rudolf Rabsilber w Poznaniu,
Handel spedycy i, przeladowani, węgla kamiennych, komisyjny i incasso
poleca się do spedycy w wszystkich kierunkach kraju i zagranicy pod zarezerwowaniem najtańszej i najakuratniejszej usługi.
Transport kotłów parowych, machin i mebli
na najbardziej z tego stosownych wozach. (4778)

Panu J. G. Popp, praktycznemu lekarzowi i zębów w Wiedniu Stadt Bognergasse No. 2.
Z biegiem lat działy moje stały się słabsze, chorobliwe, zapalne, bolesne, spuchnięte, puchlina rozciągała się nawet na podniebieniu, utrudniając mi nie tylko żucie ale nawet i polkanie. Zęby się chwiały, wystawały naprzód, nie mogłem jeść niktyle mięsa ale i innych potraw. Używałem wiele zachwalanych środków, po największej części bez żadnego skutku, niektóre z bardzo niedostatecznym słabym skutkiem. Nareszcie dostałem pańską Anatherynową wodę do ust i już po pierwszym jej użyciu uczulem znaczną ulgę, po kilkorazowym użyciu znikło zapalenie i opuchnięcie; zęby, które poprzednio mogłem palcami wyciągać, wzmochnęły się w posadzie swojej do tego stopnia, że znowu mogłem jeść niktyle skórkę od chleba, ale i inne twarde potrawy. Ucieszony nadzwyczaj szybko i wybora działalnością Anatherynowej wody do ust, nie mogąc zaniechać złożenia panu mego serdecznego podziękowania, zalecając każdemu niezrównaną skuteczność tejże wody, działającej także na ból zębów.
Drohożyce, 1 maja 1867 r. (5372)
Józef Zawadzki.
*) Na składzie w Poznaniu **H. Kirsten** wdowa, Podgórna ulica 9.

Winogrona do kuracyi i stołowe
w pudełkach po 1, 2 i 3 talary, rozsyłają (5378)
Bracia Geissler,
Melasch. handlarze wina i właściciele winnicy.
Zielonogórskie winogrona
w bież. roku mianowicie piękne i do kuracyi stosowne, rozsyłam znowu akuracie po cenie 2 1/2 sgr. za funt brutto za frankowaniem przesyłaniem pieniędzy. (5318)
Przepis kuracyi bezpłatnie.
Gustaw Sander,
w Zielonogórze w Szlasku.

Smarowidło do skór.
Szwedzkie smarowidło do butów myśliwskich
A. H. Saegera i Sp. w Berlinie.
Jedynie i wyłącznie jako wyborne smarowidło do skór uznane na pomorskiej agronomiczno-przemysłowej wystawie w Szczecinie, na wystawach ryb w Bergen w Norwegii i w Boulogne s. M. we Francji, jako też na powszechnej wystawie w Paryżu i medalami srebrnymi i bronzowymi zaszczytowane, używa się tak zimą jak latem, posmarowane zaś niem nawet delikatna skóra cielęca, trzewiki, bity, uprząż na konie, fartuchy powozowe i pokrycia, pasy przy machinach, węże u sikawek itp. nie przepuszczają zgoła wody, utrzymują się w stanie miękkości i giętkości, tak że takowe nigdy nie pękają a skóra w dwójnasób staje się trwałą. Do każdej skóry użyć można po owem smarowidło, nie mającemu woi nieprzyjemnej, natychmiast znowu szwakuu zwyczajnego lub laku, w którym to razie przybiera skóra ciemny połysk a smarowidło nie schodzi.
Na przytoczonych powyżej i innych wystawach stały piękne bity cielece bezustannie przez sześć tygodni w wodzie, nie przepuściwszy najmniejszej wilgoci i nie zmieniały się w niczem. (5384)
Większa część oddziałów król. pruskiej armii używa tego smarowidła do skór a najchlubniejsze ich świadectwa z dwunastoletniego użycia przedłożone być mogą.
Skład na Poznaniu u pana **Adolfa Ascha** Zamkowa ulica 5.
Puszki blaszane o 1 funcie 14 sgr., 1/2 funt. 7 1/2 sgr., 1/4 funt. 5 sgr., garnuszki kamienne 2 sgr., dla sprzedających z drugiej ręki taniej.
A. H. Saeger i Sp

Czwarta aukcyja.
Aukcyja tegoroczna
rozplodowych francuz. merynos. pełnej krwi i francuzkich merynosowych pół krwi tryków
odbędzie się dnia **30 września r. b.** po południu o 1 godzinie.
Blizsze szczegóły wszystkie podają wykazy, które na żądanie przesyłają się franko.
Dom. Olsztyn (Allenstein) pod Olsztynem Prusy Wsch.
Patzig,
królewski oberamtman. (4964)

Bardzo dobry i ładny **wyżel** kompletnie wyczyszony jest do nabycia w Kawiarni pod Plezewem.
Kornobis.
(5224)

Rennenpenniga
plasterki na odgnotki
z Halli, chlubnie znane i aprobowane sztuka 1 sgr. tuzin 10 sgr. są do nabycia u
J. Bascha, Rynek. (4559)

Harlemskie i berlińskie cebulki kwiatowe
polecam w pięknych gatunkach i silnych egzemplarzach po cenach rzetelnych. Cenniki przesyłam na żądanie taskowe franko. Cebulki rozsyłają się tylko aż do końca października, rosze jednakowoż o jak najrychlejsze przesłanie mi zamówień, ponieważ przy późniejszych zamówieniach gatunki niektóre często już są rozbrane. Listy i pieniądze proszę frankować a zarazem dołączyc cokolwiek za opakowanie. Dla ułatwienia szanownym moim odbiorcom poglądu zestawiam małe sortymenty i sprzedaję:
A. cebulki do trybowania.
12 sztuk hyacyntów różnego gatunku, 1 tal.
12 „ „ z imonami, 1 1/2 — 1 1/2 tal.
12 „ „ 12 tulipanów, 18 krokusów, 2 tacety, 2 narcyzy za 2 tal.
B. cebulki ogrodowe.
100 sztuk hyacyntów różnego gat. 5 — 6 1/2 tal.
100 „ tulipanów „ 3 — 3 tal.
100 „ krokusów „ 1/2 tal.
Wojciech Krause,
ogrodnik artystyczny i handlowy, Strzelecka ul. 13/14.
(5312) niedaleko fabryki Cegiełskiego.

Sławne od wieków, z powodu swych znakomitych własności przez wiele powag lekarskich zalecane (4839)
Merseburgskie czarne gorz ie pivo
poleca się niniejszem jako **uznany środek posilający.**
Cena **złoty butelki 4 sgr.** przy frankowanym zwrocie butelki wynagradza się 6 fen.
Sprzedajemy z drugiej ręki odpowiedni rabat.
Merseburg n. S. 1868.
Karól Berger,
browar miejski.
Stosowne mianowicie do wywozu.
Świeży

cement portland.
poleca jak najtańiej (5247).
Rudolf Rabsilber.
A. Spargnapanigo Lwowska
Kazmierzówkę (5403)
T. Luzziński.

!Świece!
woskowe od 6 sgr. do 3 tal. sztukę z wosku czystego, wymienienie bielnego, poleca po cenach fabrycznych
J. Zapalowski, (5367)
ul. Wrocławska 35.

Prawdziwy angielski porter Imperial i Double Brown Stout od Barclay Perkins & Comp w Londynie jako też **Pale Ale i Victoria Ale**
poleca po najtańszych cenach hurtowych
A. Cichowicz. (5404)

Sól kuchenna
z Schoenebeck, w miechach oryginalnych, polecają jak najtańiej (5381)
Br. Andersch.
Zielonogórskie winogrona poleca (5408)
T. Luzziński.

Prawdziwą gotajską i brunświcką kiskę cerwelatową, hamburską wędlinę w zwojach, jako też świeżo wędzone węgorze morskie odebrał
Jakob Appel, (5397)
Wilhelmowska ul. 9.

Wino grona. Szokalski, Dolnawilda (5409)

Lilionesa. Prez z piętami wotroblanemi, piętami złotemi i smarzkami. Tylko przez sławną w świecie całym **Lilionesę przywraca się piękność i młodość** a usuwa wszystkie nieczystości skóry. **Wrazie niostutowania zwracają się pieniądze.** 1 butelka 1 tal. Pół butelki 17 sgr. bez gwarancji. (4558)
Tynktura porost wywołująca, Vorhoof geest.
Najpewniejszy środek, aby i młodym jeszcze ludzłom urosła silna mocna broda. Butelka 8 i 15 sgr.
Środek do farbowania włosów, najwyborniejszy ze wszystkich dotąd istniejących, farbuje natychmiast prawdziwie na brunatno i czarno. Pod gwarancją butelka 25 i 12 1/2 sgr. Dostać można u **J. Bascha.** Rynek.

Médaille de la société des sciences industrielles de Paris.
Prez z siwymi włosami!
Melanogène
Diquemare aine w Rouen, Do natychmiastowego farbowania włosów i zarostu we wszystkich odcieniach, bez niebezpieczeństwa dla skóry. — Środek ten farbujeją jak najpewniej ze wszystkich do tychczasowych. (4564).
Skład en gros u p. Wolff i syna w Karlsruhe, w Poznaniu u **DESOSSE** Saccar de MONTIGNY.

Rurki przeciw astmie
aptekarska **Levasseur.**
Lecza rychło i niezawodnie astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy przy ul. de la Monnaie 19; w Krakowie u p. **Brunona Mielczyńskiego;** w Poznaniu u **dra Mankiewicz.** (2237).

Ogłoszenia gospodarskie itd.
Ogrodnik żonaty, znający się dokładnie na chodowaniu drzew owocowych i warzyw, znajduje miejsce od św. Michała lub Nowego Roku w Dom. **Rado-mice** p. Czerniejewem. Osobiste przedstawienie się i wiarogodne rekomendacje są wymagane. (5292)

Ośmiokonna lokomobile
wraz z doskonałą **mielochornia** ma zaraz do pożyżczenia pod korzystnymi warunkami.
N. Urbanowski, (5394)
Grobla Garbarska 1.
Dobra **Krostkowo,** w powiecie Wyrzyskim, obejmujące przeszło 3500 mórg, w któym mieści się 1200 mórg łąk, 400 Notecia, a położone pomiędzy łożyskiem a Osiekiem, są do uregulowania stósunków, 900 na sprzedaż. O waru 10000, wiedzieć się można u niżej podpisanego. (5376)

Grabowski,
rzecznik i notaryusz, w Poznaniu, przy ul. Młyńskiej 16.
W zakupnie i sprzedaży dóbr, lasów, hipotek, jako też w interesach komisyjnych każdego rodzaju pośredniczy (944)
Józef Radziejewski,
w Poznaniu, ul. Wrocławska 18.

Dnia 15 września rb. i następ., poczwasy z rana o godzinie 9, sprzedawany przez licytacya za gotową zapłatą będzie **inwentarz żywy i martwy** na probostwie w Ostrowie. Pod licytacya przyjdzie prócz różnych porządków gospodarczych: 6 koni, 8 źreb., 3, 2, 1 rocznych i 24 krów włącznie z jałow. (5343)
W niedzielę rano 6 wrzes. przybędzie znowu do hotelu Keilera z wielkim transportem krów i olat z legu noteczkogo na sprzedaż. **W. Hamann,** (5335)
handlarz bydła.

Ogród ludowy.
Przy niepomysłnym powietrzu na wielkiej sali.
Dzisiaj w sobotę 5 i w niedzielę 6 września
Wielki koncert
północno-niemieck. śpiewaków kwartetowych i kupletowych
pod dyrykcją basisty **Strack.** Wystąpienie panów **Buchmann** tenorzysty, **Brickner** tenorzysty, **Heck** barytonisty i **Hank** komika i przedstawiaacza charakter. Cena wnięcia 2 1/2 sgr. Bilety familijne na 3 osoby 5 sgr.
Otwarcie kasy: w sobotę o 6 godz. w sobotę o 7 1/2 godz. w niedzielę o 4 godz. w niedzielę o 5 godz. Codziennie koncert a przy niepomysłnym powietrzu na wielkiej sali. (5393)
Emil Tauber.